ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème WTOREK, 11 listopada 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 11 Novembre 1952 Nr. 268

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, Tel: 227	R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657	Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI	Założony w r. 1909 Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944	CENA PRIX 15 fr

Już po „Anschluss" austriacki wyciągają rękę

Stale zwracamy uwagę na odradzający się szowinizm niemiecki, reprezentowany w Niemieckiej Republice Związkowej w znacznej mierze przez stronnictwo wolnych demokratów. Ugrupowanie to, odpowiadające dawnemu, zaciekle przeciwpolskiemu stronnictwu narodowo-liberalnemu a silnie zabarwione wpływami masońskimi, formalnie jako całość należy do koalicji rządowej, sterowanej przez kanclerza Adenauera, chrześcijańskiego demokratę, a leader wolnych demokratów Blücher jest nawet wicekanclerzem; ale nie ma prawie zasadniczego zagadnienia politycznego, w którym ugrupowanie to, jeżeli nie całe, to w części nie odbiegałoby linią swą od polityki oficjalnej rządu.

Wiadomo jest już czytelnikom „Narodowca", że teraz, gdy kanclerz i jego zwolennicy forsują kwestię ratyfikacji umów niemiecko-aliancklich i podkreślają łączność Niemieckiej Republiki Związkowej z Zachodem, ekspert wolnych demokratów w sprawach polityki zagranicznej dr Pfleiderer upiera się przy swym projekcie neutralności Niemiec, tymczasowo od Renu po Odrę, kładąc szczególny nacisk na konieczność wycofania się wojsk i wpływów mocarstw zachodnich poza Ren. Są inni wolni demokraci, członkowie parlamentu w Bonn, którzy znów inny wytaczają argument, by grozić głosowaniem przeciwko ratyfikacji, jak dr Mende i koledzy, byli wojskowi, a mianowicie to, że nie wystarczy wypuszczenie z więzień feldmarszałków niemieckich, że musi przed trzecim czytaniem projektu ratyfikacji zwolniona być z więzień taka wielka liczba niemieckich wojskowych, by „można było mówić o akcie symbolicznym" w sprawie zbrodniarzy wojennych.

Powtarza się za byłym dowódcą spadochroniarzy niemieckich, generałem Studentem hasło: „Natychmiast precz z więzień, obojętnie w jakiej formie!" A czyni się to wbrew oficjalnemu stanowisku koalicji rządowej, o którym stwierdził publicznie prawny doradca parlamentu w kwestii zbrodniarzy wojennych poseł prof. Wahl, że od tej kwestii koalicja nie uzależnia zgody na ratyfikację umów.

Nie można powiedzieć, by kanclerz Adenauer nie nalegał na rząd francuski w sprawie Saary; ale przewodniczący parlamentarnej grupy wolnych demokratów Euler kilkakrotnie ostatnio zagadnienie to tak postawił brutalnie, rozbijając wszystko, że stała się rzecz niezwykła, a mianowicie, że austriacki minister spraw zagranicznych dr Gruber w mowie programowej w Salzburgu, dając wyraz przekonaniu o wybitnej przyszłości Niemiec, podniósł jednak tego warunek, że politykom niemieckim uda się zdobyć zaufanie zagranicy do ich usposobienia pokojowego, ich politycznego realizmu i politycznego umiaru, co w Wiedniu zostało skomentowane jako zwrócone pod adresem szowinizmu i wojowniczości Eulera.

I w związku z tym i ku tym samym elementom niemieckim zwrócone są zastrzeżenia ministra Grubera przeciwko „wychodzącemu z Niemiec i stamtąd finansowanemu" nowemu ruchowi, żądającemu „Anschlussu" czyli przyłączenia, jak za czasów Hitlera, Austrii do Niemiec. Minister Gruber zdaje sobie z tego dobrze sprawę, że byłby ruch ten przybrał poważniejsze rozmiary, zdyskredytowałoby to bezwzględnie zarówno Austrię jak Niemcy w oczach zachodnich Aliantów i niemniej Związku Sowieckiego.

A jednak widocznie propaganda „Anschlussu" musiała już pewne zatoczyć kręgi, skoro austriacki minister Spraw Zagranicznych uznał za konieczne wystąpić przeciwko niej publicznie. Uczynił to w przemówieniu, w którym oświadczył się — mimo przewidywanego oporu sowieckiego — za nawiązaniem przez Austrię jako państwo, choć nie całe i nie oparte jeszcze o traktat pokojowy, stosunków dyplomatycznych z Włochami, Jugosławią i Niemiecką Republiką Związkową.

W związku ze sprawą ratyfikacji umów niemiecko-alianckich prasa niemiecka śledzi ze szczególną uwagą zachowanie się francuskich czynników rządowych i parlamentarnych w kwestii udziału Niemiec w armii europejskiej.

Chwali przytem wystąpienie ministra obrony narodowej Plevena, autora projektu armii europejskiej, na kongresie ruchu oporu na rzecz udziału Niemiec, który — jak mówił — może być dla Francuzów rzeczą przykrą, ale jest rzeczą nieuniknioną w interesie obrony zarówno Niemiec, jak Francji, a będzie niebezpieczeństwem mniejszym od odrodzenia się w przeciwnym razie armii niemieckiej w starym stylu. Oburza się natomiast prasa i wogóle opinia niemiecka na oświadczenie prezesa rady ministrów Pinaya, że jest zwolennikiem armii niemieckiej, ale sprzeciwia się udziałowi Niemców w naczelnym dowództwie.

I bardzo się krzywi prasa niemiecka, że w rokowaniach o wojskowe prawo karne w armii europejskiej państwa zainteresowane domagają się zasady bezwzględnego obowiązku posłuszeństwa. Ładna byłaby to armia bez tego obowiązku. Krzywienie się Niemców w tej sprawie jest bardzo wymowne.

Dr Marian Seyda

Wielka ofensywa francuska w Indochinach
70 km. na północny-zachód od Hanoi

Hanoi. — Wojska francusko-vietnamskie w północnych Indochinach przeszły do nowej ofensywy. Silną kolumna, obejmująca oddziały piechoty, artylerii i czołgów uderzyła z rejonu 70 km na północny zachód od Hanoi. Uderzenie to osłonięte było od strony rzeki Czerwonej flotyllą kanonierek i szybkich wedet. Celem tego uderzenia było połączenie się z siłami wypadowymi, które parę dni temu zajęły Phuto.

W akcji tej użyto znaczne siły spadochroniarzy. Połączenie między obydwiema kolumnami i spadochroniarzami nastąpiło w niedzielę rano. W ten sposób rejon na zachód od Phuto został otoczony.

Dzięki tej akcji dowództwo francuskie wzmocniło poważnie przyczółek mostowy pod Viétri, zagrażając tyłom Vietminhu, a zwłaszcza rejonowi Tnyen Quang, ważnemu ośrodkowi komunistów w tej części Indochin.

Ofensywa francuska koło Phuto paraliżuje w znacznym stopniu swobodę ruchów Vietminhu w rejonie środkowego biegu rzeki Czarnej. Przypuszczalnie dalsze uderzenie pójdzie w kierunku prawego brzegu rzeki Claire. Ten niezwykle szybki manewr wojsk francusko-vietnamskich wykazał, że dowództwo francuskie może w bardzo krótkim czasie przerzucić znaczne siby w każdy rejon Indochin.

Obserwatorzy wojskowi stwierdzają, że manewr ten był poważnym zaskoczeniem dla Vietminhu.

Ożywiona działalność lotnictwa

W ciągu soboty i niedzieli zanotowano ożywioną działalność lotnictwa francuskiego. Przeprowadzono łącznie 150 nalotów. Między innymi w akcji tej wzięły udział bombowce z lotniskowca „Arromanches", bombardując główne drogi zaopatrzenia Vietminhu oraz składy na północnym brzegu rzeki Czerwonej.

W rejonie Chomoi droga kolonialna nr. 3 została przecięta w trzech miejscach: pod Chomoi, Thain-Guven i Yen-Bay. W rejonie Chpong zbombardowano dużą składnicę amunicyjną Vietminhu.

Vietminhczycy zajęli lotnisko w Quinh-Nhai

Siły Vietminhu w rejonie rzeki Czarnej zajęły w sobotę lotnisko w Quinh-Nhai, 56 km. na południowy-wschód od Laichau, stolicy prowincji Thai. Lotnisko to znajdowało się na północno-zachodnim krańcu francuskich pozycyj obronnych nad rzeką Czarną. Na tym odcinku toczyły się w niedzielę walki około 10 km. na południe od lotniska. W tym miejscu przekroczyły rzekę Czarną nieznaczne siły Vietminhu. W ciągu niedzieli dowództwo francuskie wzmocniło garnizon w Laichau.

18 zabitych, 40 rannych
w rozruchach w Afryce Południowej — straty 50 milionów fr.

Kimberley — W prowincji Cap, w południowej Afryce, 800 km na poł. zach. od Johannesburga doszło w sobotę do krwawych starć tubylców z policją. Szczególnie poważne zajścia wydarzyły się w Kimberley, gdzie kilkutysięczny tłum demonstrował przeciwko ustawom rasowym rządu Malana. Manifestanci podpalili jeden browar i kilka urzędów miejskich, a następnie zaatakowali kamieniami miejską policję porządkową. Interweniowały przybyłe posiłki policyjne, otwierając ogień do demonstrantów. 18 osób poniosło śmierć, 40 innych odniosło rany. Straty materialne oceniane są na 50 milionów franków.

W niedzielę odbyły się demonstracje w Durban, gdzie doszło również do krwawych starć. Są zabici i ranni.

W związku z zapowiedzianym strajkiem generalnym na poniedziałek znaczne posiłki policyjne skoncentrowane zostały w Port-Elisabeth.

Dowiedziawszy się, iż brat jej poległ w Indochinach zmarła nagle na serce

BETHUNE. — Dowiedziawszy się o śmierci swojego brata, Leonarda, który jako podoficer poległ w Indochinach, 16-letnia Gilberte Boulent, zamieszkała u swych rodziców w Béthune, zmarła nagle na serce.

Gwałtowne ataki reżimu warszawskiego na księdza biskupa Adamskiego

Paryż. — Nadeszły tutaj wiadomości, że księdz biskup Adamski z diecezji katowickiej jest przedmiotem gwałtownych ataków ze strony prasy reżimu warszawskiego, jak również rozgłośni radiowych.

Komuniści warszawscy oskarżają księdza biskupa Adamskiego, jakoby w dniu 27 października br., a więc w dzień po oświatowych wyborach reżimowych, nakazał w swojej diecezji katolickiej zbieranie podpisów wśród rodzin polskich pod prośbą rodziców, by dzieci katolickie w szkołach tej diecezji mogły pobierać naukę religii w naszym godzin urzędowych.

Na Zachodzie tego rodzaju akcja uważana byłaby za normalną troskę odpowiedzialnego duszpasterza za nauczanie religii i katechizmu w szkołach powszechnych, czy średnich.

Reżim warszawski zarzuca księdzu biskupowi Adamskiemu, jakoby uprawiał dywersję i podważał rzekomą „jedność" w społeczeństwie polskim.

Nowe gwałtowne ataki reżimu warszawskiego na kierownika diecezji śląskiej wskazują, że komuniści warszawscy dążą do siania nienawiści i podkopywania autorytetu zasłużonych i doświadczonych przywódców Kościoła katolickiego.

*

Katolicki biskup Sofii został stracony wraz z 3 innymi duchownymi

Wiedeń. — Austriacka agencja katolicka podała do wiadomości, że bułgarski biskup Kościoła katolickiego, mgr Bossilkow został stracony wraz z trzema innymi księżmi katolickimi. Duchowni katoliccy zostali skazani na kary śmierci przez reżim bułgarski w pokazowym procesie, w którym oskarżono 28 księży katolickich i patriotów bułgarskich o rzekome szpiegostwo na rzecz Watykanu i mocarstw zachodnich.

Połączenie się federalistów francuskich

PARYŻ. — Trzy ugrupowania federalistów francuskich połączyły się w jedną organizację „Union Française Federaliste". — Przyjęto rezolucję popierającą tworzenie zjednoczonej Europy. W czasie dyskusji przemawiała między innymi posłanka Peyrolles (M.R.P.).

Francja nie zgodzi się na mieszanie się ONZ w sprawy Tunisu i Maroka
— oświadczył minister Schuman sekretarzowi Achesonowi

Nowy Jork. — W czasie sobotniego spotkania z amerykańskim sekretarzem Stanu Achesonem, francuski minister spraw zagranicznych Schuman potwierdził raz jeszcze, że Francja nie zgodzi się na mieszanie się O.N.Z. w sprawy Tunisu i Maroka. Minister Schuman dodał, że Francja patrzyłaby złym okiem na wszelkie próby mieszania się w jej sprawy w Afryce Północnej.

Ze swojej strony Acheson dał do zrozumienia przedstawicielowi Francji, że U.S.A. uczynią co będzie możliwe, by przeszkodzić zagonieniu się dyskusji na te tematy.

Acheson miał również wskazać ministrowi Schumanowi na możliwe zmiany w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych w związku z wyborem generała Eisenhowera na stanowisko prezydenta.

Zgromadzenie Narodowe uchwaliło budżet na oświatę
obejmujący stypendia dla studentów wyższych szkół prywatnych

Paryż. — Po całonocnej ożywionej dyskusji Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w niedzielę nad ranem 410 głosami przeciwko 204 budżet na oświatę. Budżet ten obejmuje między innymi stypendia dla studentów wyższych zakładów naukowych, prywatnych. Jak było do przewidzenia, osiągnięto w tej sprawie rozwiązanie kompromisowe, które Zgromadzenie przyjęło 355 głosami przeciwko 240.

Tekst ten przewiduje:

1. Uczniowie wyższych zakładów naukowych, prywatnych — utworzonych zgodnie z ustawami z 12 lipca 1875 roku i 18 marca 1880 roku, a istniejących w dniu 1 listopada 1952 roku — mogą korzystać ze stypendiów na warunkach określonych dla uczniów podobnych zakładów państwowych.

2. Inne wyższe zakłady naukowe prywatne mogą uzyskać dla swych uczniów podobne prawa, na podstawie wniosku Rady dla szkolnictwa wyższego.

Podstawą tego rozwiązania kompromisowego jest zasada, że stypendia mogą być przyznawane tylko tym studentom, którzy przygotowują dyplomy państwowe.

W ten więc sposób prawo do stypendiów rozszerzone zostało nie tylko na fakultety katolickie (za wyjątkiem wielkich seminariów), ale również na inne zakłady prywatne, jak fakultet prawa w Clermont-Ferrand i Besançon, szkoły dentystyczne, szkoły robót publicznych i inne.

Na stypendia te Zgromadzenie Narodowe uchwaliło 177 milionów franków.

Inne budżety

324 głosami przeciwko 128 (socjaliści wstrzymali się) Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w sobotę wieczorem kredyty dla Ministerstwa obszarów zamorskich. Budżet ten uchwalono w całości, wbrew stanowisku zajętemu w czwartek. Jak wiadomo Zgromadzenie uchwaliło wtedy zmniejszenie tych kredytów o 131 milionów franków i na skutek tej decyzji, min. Pfimlin chciał złożyć dymisję.

Zgromadzenie przystąpiło również do debaty nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych, ale na skutek wniosku w sprawie statutu policji, budżet ten odesłano do komisji 323 głosami przeciwko 270.

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

I Liga

Lens — Hawr	2—0
Roubaix — Lille	1—2
Nicea — Metz	1—2
Nancy — Bordeaux	3—0
Nimes — Reims	1—0
Sète — St. Etienne	5—0
Sochaux — Montpellier	2—1
R.C. Paryż — Marsylia	1—1
Rennes — Stade	0—0

II Liga

Béziers — Cannes	1—2
Lyon — Perpignan	4—0
Strassburg — C.A. Paryż	3—1
Valenciennes — Tuluza	0—3
Nantes — Angers	4—2
Tulon — Monaco	1—3
Grenoble — Alès	4—1
Red Star — Besançon	0—1
Rouen — Troyes	0—1

Generał Eisenhower
wysyła swoich przedstawicieli do Waszyngtonu
by zapoznali się z pracami administracji państwowej

AUGUSTA. — Prezydent Eisenhower zdecydował w Augusta, gdzie chwilowo przebywa na odpoczynku, zamianować swoich przedstawicieli i wysłać ich do Waszyngtonu, by zapoznali się z różnymi pracami administracji państwowej. Decyzja ta pozostaje w zgodzie z propozycją prezydenta Trumana, który wyraził chęć ułatwienia przyszłemu rządowi generała Eisenhowera przejęcia agend państwowych po 20 stycznia 1953 roku.

W niedzielę prezydent Eisenhower odbył narady z senatorem E. Milikinem, specjalistą od spraw finansowych. Senator Milikin oświadczył po tych rozmowach, że udaje się do Waszyngtonu, by zapoznać się ze sprawami budżetowymi i wziąć udział w przygotowaniu nowego budżetu na rok przyszły.

Senator A. Wiley, który uchodzi za kandydata na przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, a obecnie jest delegatem do Zgromadzenia ONZ, zaproponował prezydentowi Eisenhowerowi, by ten wysłał swojego nadzwyczajnego przedstawiciela do ONZ, celem określenia stanowiska przyszłego prezydenta U.S.A. w zasadniczych sprawach międzynarodowych, omawianych w O.N.Z., a w szczególności w sprawie Korei.

Kongres R.P.F.

PARYŻ. — W Pałacu przy porte de Versaille rozpoczął się w niedzielę kongres RPF z udziałem 4 tys. delegatów.

Przemówienie powitalne wygłosił gen. de Gaulle. Wspomniał on między innymi o ostatniej decyzji wykluczenia trzech radców paryskich. P. Capitant omówił sprawę rewizji istniejących instytucyj politycznych według planu R.P.F. Podkreślił on, że R.P.F. jest zgrupowaniem, a nie partią.

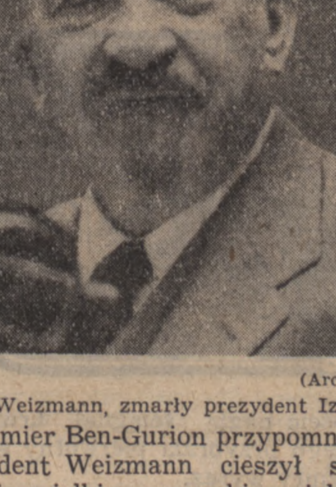
—— ——:-:——

„Latające cygaro" nad Forcalquier

FORCALQUIER. — W sobotę po południu około godz. 17, kilku mieszkańców Forcalquier zauważyło na niebie błyszczący meteor w kształcie cygara. Przez około 10 min. „cygaro" to pozostawało nad tą miejscowością, po czym przesunęło się na wschód.

Zmarł prezydent Izraela, Weizmann
Pogrzeb odbędzie się w środę

Jerozolima. — Prezydent Izraela Ch. Weizmann zmarł w sobotę. Rada Ministrów Izraela zebrała się w niedzielę w Jerozolimie i zadecydowała, że pogrzeb na koszt państwa odbędzie się w środę. Premier Ben-Gurion w czasie posiedzenia rządu, poświęconego pamięci zmarłego, podkreślił jego zasługi dla sprawy niezależnego państwa Izraela zarówno przed powstaniem republiki, jak również na stanowisku prezydenta od 1949 roku.



(Archiwum)

Dr. Weizmann, zmarły prezydent Izraela.

Premier Ben-Gurion przypomniał, że prezydent Weizmann cieszył się w świecie wielkim szacunkiem jako odważny rzecznik sprawy Żydów na stanowisku przewodniczącego Światowej Organizacji Syjonistycznej, oraz jako wybitny przywódca dążący do utworzenia niezależnego państwa żydowskiego.

Zmarły prezydent Weizman urodził się w Rosji. Studia chemiczne odbywał w Niemczech i w Szwajcarii. Po skończeniu studiów, dr. Weizmann pracował w laboratorium chemicznym w Manchester. W czasie swojego pobytu w Anglii, Weizmann poznał wielkich przywódców Anglii, a między innymi Balfoura i G. Lloyda. Po powstaniu państwa Izraela, dr. Weizmann wybrany został w 1949 roku pierwszym prezydentem tego państwa.

Rząd francuski przesłał telegram kondolencyjny na ręce premiera Ben-Guriona. Ze wszystkich stolic zachodniej Europy napływają depesze kondolencyjne do Jerozolimy.

Wybory samorządowe w Dolnej Saksonii, Półn. Westfalii i Renanii-Palatynacie

BONN. — W niedzielę odbyły się wybory do samorządów w Dolnej Saksonii, Północnej Westfalii i Renanii - Palatynacie. Około 15 milionów wyborców z 9.261 gmin i miast wybrało nowych burmistrzów i członków Rad Gminnych. Dotychczas partia chrześcijańskich demokratów Adenauera miała większość w Radach Gminnych w Północnej Westfalii i Renanii-Palatynacie. Natomiast socjaldemokraci kontrolowali Rady Gminne w Dolnej Saksonii. W czasie kampanii przedwyborczej w Dolnej Saksonii neo-hitlerowcy przejawiali ożywioną działalność.

—— ——:-:——

Były mer Arras zabił się w wypadku samochodowym

ARRAS. — P. René Méric, były mer Arras, a ostatnio prezes izby handlowej w tym mieście, zabił się w wypadku samochodowym w sobotę. Prowadzony przez niego samochód wjechał na ciężarówkę w miejscowości Saint-Laurent-Blangy, na zakręcie drogi, tuż przed mostem na rzeczce Scarpe. Żona pana Mérica odniosła ciężkie rany i przewieziono ją do szpitala w Arras.

—— ——:-:——

Wrak statku „Faustus" uniemożliwia wejście do portu w Rotterdamie

ROTTERDAM. — Wejście do portu w Rotterdamie jest w dalszym ciągu niemożliwe na skutek zablokowania kanału przez wrak statku panamskiego „Faustus", który zatonął w ub. piątek. Statek ten transportował węgiel. Władze portowe usiłują ściągnąć ten wrak przy pomocy holowników.

—— ——:-:——

Zabiła nieuleczalnie chorego ojca

BRIDGEPORT (U.S.A.). — 32-letnia panna, Lois Curtiss, stanęła przed sądem za zabicie swojego nieuleczalnie chorego ojca. — Oskarżona tłumaczyła się, że dokonała tej zbrodni, by zaoszczędzić ojcu bolesnej agonii. Sąd uznał ją jednak winną zabójstwa.

Zbrodni tej dokonała oskarżona w dniu 30 sierpnia br. Otwarła ona wszystkie kurki przewodów gazowych, powodując śmierć ojca. Nie wiele brakowało, by i ona zginęła.

Olbrzymi pożar tkalni
Półtora miliarda franków strat
Prawie 600 osób straciło pracę

AMIENS. — Olbrzymi pożar wybuchł w nocy z piątku na sobotę w wiosce Moislans, koło Péronne. Zapaliła się miejscowa tkalnia, fabrykująca materiały bawełniane. Przez dłuższy czas istniało niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru na całą wioskę.

Fabryka spaliła się doszczętnie. Według pierwszej oceny, straty wynoszą półtora miliarda franków. 600 robotników zatrudnionych w tej tkalni pozostało bez pracy.

Pożar zauważono tuż po północy. Na skutek silnego wiatru, płomienie objęły wkrótce całą tkalnię, przerzucając się również na inne budynki fabryczne. Wiatr rozrzucał płonące głownie po całej wiosce. W akcji ratunkowej wzięły udział straże pożarne z Amiens, Albert, Peronne i Bapaume. Około godziny drugiej w nocy mury fabryki poczęły się walić ze złowrogiem trzaskiem. Na szczęście nie ma ofiar w ludziach. Olbrzymia łuna nad wioską widoczna była z odległości kilkudziesięciu kilometrów.

Organizator włamania do katedry w Reims
uciekł z więzienia

REIMS. — 45-letni Claudius Liogier, który trzymany był w więzieniu w Reims, za kradzież różnych wartościowych zabytków z tamtejszej katedry, uciekł ze swojej celi w sobotę rano. Warto zaznaczyć, że jest to już dziewiąta ucieczka Liogier z więzienia. Zresztą złodziej ten przesiedział połowę swojego życia w więzieniu. Policja wszczęła natychmiast poszukiwania za zbiegiem.

Wszystko wskazuje, że ucieczka ta została przygotowana już od dłuższego czasu. — Liogier uciekł po przepiłowaniu krat w swojej celi, dostawszy się na dziedziniec więzienia przy pomocy drabinki sznurowej, którą sobie zrobił z kawałków koca. Z podwórza więziennego Liogier przeszedł przez mur przy pomocy żerdzi, wyciągniętych z rusztowania, które znajdowało się na dziedzińcu, w związku z pewnymi pracami budowlanymi.

W celi znaleziono ubranie więźnia, co pozwalałoby przypuszczać, że uciekł on w koszuli i kalesonach. Niewątpliwie miał on jednak pomoc z zewnątrz. Pewnym wskaźnikiem jest tutaj fakt, że żona Liogier, która pracowała jako kelnerka w pewnym barze w Lille, zniknęła już od kilku dni.

Warto przypomnieć, że głośnego włamania do katedry w Reims dokonano w lipcu 1946 roku. Całą wyprawę zorganizował Liogier. Złodzieje skradli wtedy między innymi słynną koronę Napoleona, koronę Karola X i cały szereg innych drogocennych zabytków. Wszystko to razem przedstawiało wartość ponad 50 milionów fr. (w roku 1946). Nie mogąc jednak sprzedać tych przedmiotów, złodzieje wyrzucili niektóre z nich do kanału, gdzie znaleziono je w jakiś czas później. — Poszukiwanie za złodziejami trwało kilka lat. Dopiero oświadczenie pewnego żołnierza pozwoliło w kwietniu br. na ustalenie tożsamości włamywaczy. Okazało się wtedy, że szefem bandy był Liogier, który przypadkowo znajdował się już w więzieniu w Reims, ale za zupełnie inne przewinienia.

W czasie przesłuchania Liogier oświadczył, że niektóre przedmioty pochodzące z kradzieży w katedrze, zostały sprzedane w okolicy podparyskiej.

Czy nowe sankcje przeciwko Marty i Tillon?

PARYŻ. — W dzienniku „Humanité" ukazał się następujący komunikat politbiura francuskiej partii komunistycznej:

„Politbiuro zapoznało się ze stanem dochodzeń w związku z błędami politycznymi ozaz frakcyjną robotą towarzyszy André Marty i Charles Tillon.

„Ukarani towarzysze odmawiają dotrzymania obietnic w sprawie żądanego od nich pokajania się. W tych warunkach politbiuro postanowiło przedstawić tę sprawę do decyzji komitetu centralnego".

Warto zaznaczyć, że już w piątek wieczorem na wiecu komunistycznym w Welodromie Zimowym w Paryżu, Jacques Duclos zawiadomił o „nowych dowodach „oporu ych", oświadczając między innymi:

„Towarzysze Marty i Tillon pogwałcili zasady partii komunistycznej, według których decyzje powzięte po dyskusji powinny być zastosowane przez wszystkich. Poza tym obaj ci towarzysze zamiast zakajanie się, czego nie uczynili i czego partia żąda od nich nadal, a tym oczywiście, że powinno się wyciągnąć następne konsekwencje od tego, że nie zdecydowali się na zajętego zachowania się".

Zastępując mera, udzielił nielegalnego ślubu

Dijon. — 64-letni Adrien Midant, radny gminy Hauteville (Cote d'Or) stanął przed sądem za przekroczenie przepisów o udzielaniu ślubów.

Zastępując mera, który w tym czasie wyjechał na wakacje, p. Midant miał zlecone między innymi udzielenie ślubu jednej z tamtejszych mieszkanek, Marie-Rose. W dniu wyznaczonym na ceremonię, zjawił się u zastępcy mera ojciec panny młodej, oświadczając, iż nagle musiano ją odwieźć do kliniki porodowej w Dijon i że bezwłocznie ślub musi tam być zawarty, na miejscu. P. Midant, w zupełnie dobrej wierze, udał się do kliniki i tam udzielił ślubu. Niestety nie wiedział on o tym, że ślub udzielony przez mera poza gminą jest nieważny.

Oczywiście powstały z tego pewne komplikacje, jest chodzi o prawne uregulowanie sytuacji Marie-Rose i jej dziecka.

Wybory uzupełniające w Paryżu

PARYŻ. — W „Journal Officiel" ukazał się dekret zarządzający wybory uzupełniające w 1-szym okręgu dep. Sekwany na 7 grudnia. Chodzi o wybranie posła do zgromadzenia Narodowego, na miejsce zmarłego posła p. Louis Rollin.

P. de Hautecloque przyjęty przez beja Tunisu

TUNIS. — Francuski Rezydent w Tunisie, p. de Hautecloque został w poniedziałek przyjęty przez beja.

Głosy Czytelników

Zakamuflowane wydawnictwa o ukrytych celach

Istnieje we Francji szereg różnych wydawnictw i tygodników o mniej lub więcej ukrytych celach i wydawanych za tajemnicze, bo nie wiadomo skąd pochodzące fundusze.

Jednym z nich jest ilustrowany tygodnik komunistyczny „Polska i świat", redagowany w taki sposób, że tylko dosyć spostrzegawczy czytelnik wyczuje jego intencje i ukryte cele propagandowo-komunistyczne.

Wielu naszych rodaków, otrzymujących bezpłatnie ten zamaskowany tygodnik, nie zdawało sobie często sprawy z tego, że popierają tygodnik komunistyczny, a nawet zwracającym im na to uwagę odpowiadali, że przecież nic złego w tym nie widzą.

Sam tygodnik nigdy się do tego nie przyznaje, że jest wydawany za pieniądze komunistyczne i że jest na usługach partii.

Ostatnio jednak wyszło szydło z worka na skutek ponownej rewizji przeprowadzonej w ubiegłym tygodniu przez francuskie władze bezpieczeństwa w administracji gazety sowieckiej, wydawanej w języku polskim w Paryżu, oraz w administracji tygodnika „Polska i Świat".

Gazeta sowiecka drze z tego powodu szaty na sobie i robi wielki krzyk, że „dzieje jej się wielka krzywda", że „władze francuskie nie mają prawa" że „terroryzują demokratyczne" (w sowieckim wydaniu) instytucje i wydawnictwa, jakimi „niewątpliwie" są komunistyczny tygodniczek i gazeta sowiecka.

Swymi atakami na tutejsze władze bezpieczeństwa i krzykami w obronie tygodnika „Polska i świat" gazeta sowiecka dowiodła niezbicie, że kamuflowany sprytnie do tego czasu tygodniczek jest wydawany za te same co i ona pieniądze i służy tym samym celom propagandowo-komunistycznym.

Tak więc rewizja francuskich władz bezpieczeństwa, przeprowadzona w lokalach obu wymienionych wydawnictw, przyczyniła się do jawnego zdemaskowania tego tygodnika, co powinno otworzyć oczy tym nielicznym już wprawdzie Rodakom, którzy jeszcze to wydawnictwo z ukrytym żądłem komunistycznym otrzymują.

Proszę Redakcję „Narodowca" o ogłoszenie tego artykułu w rubryce „Głosy Czytelników" a czytelników, którzy ten artykuł przeczytają, o zwrócenie uwagi tym Rodakom, którzy otrzymują ten tygodnik i nic złego w nim nie widzą.

Z. J.
(Aisne)

W jaki sposób stalinowcy okłamują robotników na Zachodzie

Paryż. — Czytamy w prasie francuskiej:

Niedawno temu udała się do Polski delegacja C.G.T. pod kierownictwem Bruneta, który omawiał w czasopiśmie „Le Peuple" zarobki robotników w Polsce.

„Miesięczny zarobek — twierdzi Brunet — wynosi około 700 złotych, a złoty równa się obecnie około 87 fr. francuskim".

Jeśli się więc obliczy 700 zł. po 87 fr., to przeciętny zarobek robotnika w Polsce wynosiłby 60.900 fr. Oczywiście byłby to dobry zarobek w porównaniu z zarobkami we Francji.

Żeby jednak poznać rzeczywistą stopę życiową robotnika polskiego nie należy poprzestać na tym przeliczeniu, lecz trzeba porównać zarobek z cenami koniecznych do życia artykułów pierwszej potrzeby.

Ceny te według dziennika komunistycznego „Życie Warszawy" są następujące:

	Cena w złotych	Cena po przeliczeniu na franki francuskie
1 kg ziemniaków	0.60	52
1 kg kalafiorów	od 4 do 7 zł	od 348 do 609
1 kg śliwek	7	609
1 kg gruszek	8	696
Para obuwia	220	19.140
Koszula popelinowa	200	17.400
Wstęp do pływalni	4	408
Czyszczenie i prasowanie spodni	25	2.175
Metr popeliny	51	4.437

Jeżeli się porówna te ceny urzędowe w Polsce z zarobkiem robotnika, wynoszącym ponoć 60.900 fr., to się dopiero widzi, jak niską jest jego stopa życiowa, bo ceny w Polsce są trzy do czterech razy wyższe jak we Francji.

Tymczasem jednak wiadomo, że robotnik w Polsce nie zarabia 700 zł., ale przeciętnie tylko 350 do 500 złotych. I dlatego owa okropna nędza w Polsce.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Na dachu szpitala w St. Louis w U. S. A., zauważono gołębicę, wysiadującą nie jedno, ale dwa jajka.

■ Śmiertelność w Stanach Zjednoczonych w r. 1900 wynosiła 17,2 a w r. 1952 — 9,6 na tysiąc mieszkańców. Śmiertelność niemowląt w tym kraju w roku 1900 wynosiła 130 na tysiąc a w roku 1950 — zmniejszyła się do 30 na tysiąc.

Na tle przeludnienia i emigracji

Ludzie bez ziemi mają prawo do ziemi bez ludzi

Ottawa. — Po zakończeniu rocznego zebrania arcybiskupów i biskupów kanadyjskich ogłoszony został komunikat omawiający między innymi sprawę imigracji do Kanady. Komunikat zajmuje się w pierwszym rzędzie obecną polityką ograniczeń rasowych w Kanadzie w związku z imigracją, która to polityka jest żywo krytykowana przez katolików. Dostojnicy Kościoła katolickiego w Kanadzie nadali komunikatowi charakter więcej ogólny i doktrynalny, stąd też znaczenie jego wychodzi poza ramy lokalne:

„Imigracja — stwierdza komunikat — jest faktem społecznym o wielkim znaczeniu. Kościół nie wyraża zdania w sprawie zagadnień technicznych dotyczących imigracji, lecz przypomina wszystkim ludziom, że imigracja poddana jest prawom moralnym, które ustawodawcy powinni wziąć pod uwagę:

1. Rozłączenie rodzin jest stanem opłakanym i fatalnym; instytucje państwowe i prywatne powinny dołożyć wszelkich starań w celu połączenia rodzin.

2. Bóg oddał ziemię w posiadanie rodzajowi ludzkiemu, wobec tego kraje posiadające niezajętą ziemię powinny popierać imigrację mieszkańców krajów przeludnionych.

3. Polityka, która kieruje sprawami imigracyjnymi powinna być naprawdę demokratyczna. Dlatego też wszelka procedura uniemożliwiająca w sposób samowolny wpuszczanie do kraju obywateli jakiegoś kraju przeludnionego lub też uchodźców z krajów, w których panuje prześladowanie polityczne i religijne, jest przeciwna zasadom prawdziwego pokoju".

To mocne zajęcie stanowiska episkopatu kanadyjskiego łączy się z oświadczeniem delegata apostolskiego ks. bp. Antoniutti, który zaznaczył, że zagadnienie emigracji jest według wszelkiego prawdopodobieństwa najważniejszym zagadnieniem społecznym naszych czasów. „Ludzie bez ziemi — oświadczył delegat apostolski — mają prawo do uprawy ziemi bez ludzi, a robotnicy krajów, w których brak dostatecznych zasobów naturalnych, mają do nich prawo w krajach bogatych w zasoby naturalne, w których brak robotników.

Generał Vandenberg w Turcji

ANKARA. — W stolicy Turcji przebywał szef sztabu lotnictwa amerykańskiego, generał Vandenberg. Odbył on narady z tureckimi szefami wojskowymi, poczem odwiedził tureckie bazy lotnicze. Jego pobyt w Ankarze wiąże się z zacieśnieniem współpracy Turcji z Zachodem w ramach planów obronnych NATO.

*

Szef sztabu admirała Carney'a dowódcą 7. amerykańskiej armii w Niemczech

NEAPOL. — Dotychczasowy szef sztabu admirała Carney'a, generał Gavin obejmie w grudniu br. dowództwo 7. amerykańskiej armii, stacjonowanej w Niemczech.

Kwatera główna admirała Carney'a podała do wiadomości, że następcą generała Gavina będzie weteran z wojny na Korei, generał Clovis Byers.

Zarówno generał Gavin, jak i generał Clovis Byers są spadochroniarzami. W czasie drugiej wojny światowej obaj dowodzili wielkimi jednostkami amerykańskimi na terenie Europy oraz na Dalekim Wschodzie. Zmiany powyższe dowodzą, że wysokie dowództwo NATO obsadza ważniejsze stanowiska w armiach alianckich ludźmi, którzy mają już doświadczenia z nowoczesnej wojny na Korei.

Szkoły niewolników w Rosji

wedle sowieckich dokumentów

Od roku 1940 jest w mocy w Rosji sowieckiej dekret ustanawiający mobilizację legalną chłopów i dziewcząt w wieku od 12 do 18 lat do obowiązkowej pracy w przemyśle. Nazywa się to urzędowo „mobilizacją przemysłową w celu powiększenia stanu siły robotniczej państwa".

Dekret ogłoszony dnia 2.X.1940 roku nakazuje kołchozom i zarządom gmin (sowietom) wyznaczanie corocznie pewnej ilości młodzieży do „mobilizacji przemysłowej" według planów opracowanych przez rząd. (Gazeta Najwyższego Sowietu z roku 1940 nr. 37). Wszyscy wyznaczeni muszą się stawić w wyznaczonym dniu, a niestawienie się jest uważane za „dezercję z frontu pracy". „Dezerterzy" są sprowadzani siłą, a rodzice ich bywają aresztowani i karani jako wspólnicy.

Wszystkie te dzieci są wysyłane do różnych szkół zawodowych. Po ukończeniu szkoły (od 6 miesięcy do 2 lat) są oni wysyłani na 4 lata do przedsiębiorstwa wyznaczonego przez państwo. W szkołach uczniowie noszą specjalne mundurki, nie mają żadnej wolności i są poddani wprost żelaznej dyscyplinie. Dekret z 1940 roku tak o tym mówi:

„W razie dezercji, poważniejszego naruszenia regulaminu, czy też wydalenia, uczniowie specjalnych szkół przemysłowych i transportowych jak również uczniowie szkół istniejących przy przedsiębiorstwach przemysłowych będą sądzeni i skazani na kary dochodzące do jednego roku pracy przymusowej w kolonii dyscyplinarnej."

Tak wygląda raj sowiecki!

Nie wolno chorować!...

W Niemczech wschodnich od roku przeszło, zarząd kas ubezpieczeń na wypadek choroby został oddany w ręce związków zawodowych. Po rocznej gospodarce, ogłoszono w tych dniach alarmujący artykuł, dowodzący, że kasy mają deficyt, albowiem robotnicy, jak stwierdza autor artykułu „za dużo chorują"... Autor artykułu dodaje niby to z humorem, że „wielu towarzyszy funduje sobie dodatkowe wakacje na koszt kasy chorych"...

Ale wszystko ma swój koniec. Niedobór trzeba pokryć. Poproszono do współpracy policję (bezpiekę wschodnio-niemiecką). W mieście Bitterfeld pewnego dnia 1.298 chorujących robotników otrzymało wezwania do stawienia się u władz kasy. „Zaproszenia" były jednak kategoryczne i wyszły z komisariatu policji. Autor artykułu opisuje triumfalnie, że 122 robotników natychmiast wyzdrowiało, zanim stanęło przed komisją. Dalszych 304 uznano za „bumelantów" i „markierantów". Tylko 397 otrzymało prawo leczenia się na koszt kasy chorych. Robotnikom tym pozwolono na nieudawanie się do fabryki.

Jedno z pism komentując tę wiadomość, dodaje, że jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, iż robotnik za żelazną kurtyną niechętnie opuszcza dniówkę, gdyż grozi to karami i poważnym uszczerbkiem budżetu, liczba których uznano chorymi w Bitterfeld jest naprawdę niewielka. Bitterfeld, jest bowiem wielkim miastem fabrycznym, posiadającym kilka poważnych zakładów metalurgicznych.

J. Urban

Hołdy dla Charlie Chaplina w Londynie i Paryżu

(Od własnego korespondenta)

Jako syn aktora Izraelity i Cyganki Lily Harley, Charlie Chaplin urodził się 16 kwietnia 1889 roku w Kenningston, na przedmieściu Londynu. Ojca stracił bardzo wcześnie i od tej pory zaczęło się nędzne dzieciństwo dwóch braci — Charlie i Sidney. Jedynym cieplejszym promykiem w nędzy i chłodzie lat dziecinnych było dla przyszłego komika uczucie jego matki, która swoją gorącą miłością matczyną starała się ogrzać swe sierotki. Przemęczona pracą i wyczerpana niedostatkiem, matka Chaplina zachorowała i po przewiezieniu jej do szpitala, chłopcy zaczęli się włóczyć po mieście. Spali na ławkach ogrodów publicznych i ulic, a na życie zarabiali śpiewaniem na ulicy. W wieku lat 8, Chaplin należał do grupy dziecięcych tancerzy, zwanej „Ośmioro dzieci z Lancashire", a kiedy miał lat 12, występował już w sztuce o temacie policyjnym.

Kiedy doszedł do lat piętnastu, szczęście uśmiechnęło się doń w osobie reżysera Freda Karno, który nauczył go różnych sztuczek błazeńskich i komedianckich. Potem wysłał Charlie do Stanów Zjednoczonych wraz z trupą teatralną, która jechała na występy do Nowego Jorku.

Początkowo Ameryka nie podobała się Chaplinowi i odmówił podpisania kontraktu, który mu ofiarowywano. Dopiero po drugim „tournée" udał się do Hollywoodu, gdzie podpisał kontrakt z firmą Keystone. Od tej pory nie opuścił stolicy wytwórni filmowej, jak tylko na krótkie urlopy do Europy, gdyż Chaplin nigdy nie zapomniał zamglonych przedmieść Londynu, gdzie spędził swe nędzne dzieciństwo. W pierwszym tylko roku swego pobytu w Hollywood, Chaplin nakręcił trzydzieści pięć filmów — niemych oczywiście. W tej epoce, nakręcanie jednego filmu trwało zaledwie kilka dni, a nawet kilka godzin tylko, i w podobnym tempie, sylwetka Chaplina zarysowała się ze zdumiewającym tempem na srebrnym ekranie. Każde pojawienie się aktora o zahukanej minie, w oberwanym kostiumie, z nieodstępną pałeczką w ręku, za małym meloniku na głowie i ogromnych buciorach na nogach, pobudzało do serdecznego śmiechu publiczność.

Sława i majątek

Chaplin zdał sobie sprawę ze swej popularności pierwszy raz, kiedy na ulicach Nowego Jorku zobaczył dzieci, naśladujące jego chód bokiem i przestraszoną minę popularnego „Charlota". Wkrótce potem nakręcił swój pierwszy wielki film p.t. „Le Kid", który w wielkiej mierze jest osnuty na nędznym dzieciństwie Chaplina.

Potem przyszły inne filmy, jak „W pogoni za złotem", — „Cyrk", — „Światła miejskie", — „Nowe czasy" — i „Dyktator" między innymi, który stał się jedynym niepowodzeniem Chaplina, gdyż postać Hitlera była zbyt tragiczna, aby mogła rozśmieszyć publiczność. Potem nakręcił „Monsieur Verdoux". I ostatnio „Limelight", wyświetlany obecnie w Paryżu z okazji pobytu Chaplina w stolicy Francji.

Życie osobiste Chaplina

Rozwiedzony pięć razy, Charlie Chaplin ożenił się po raz szósty w roku 1943 z Ooną, córką autora dramatycznego Eugeniusza O'Neill. Od tej pory Chaplin prowadzi spokojne życie i opiekuje się troskliwie czworgiem dzieci, które dała mu szósta żona. Pani Chaplin towarzyszy mężowi w jego podróży do Europy jak również syn Sidney, urodzony z drugiego małżeństwa Chaplina.

Od roku 1914, odkąd Chaplin mieszka i pracuje w Hollywood, zapłacił podobno cztery miliardy fr. podatku. Jednakże sławny „Charlot" nie ujawnił przez dyskrecję w wywiadzie prasowym ile milionów wynosi jego fortuna, której dorobił się w Stanach Zjednoczonych.

Śnieżka.

Niezwykły pojedynek o Ritę Hayworth!

Słynna żona, księcia Ali Khana, Amerykanka, Rita Haywort, jest zapaloną zwolenniczką walki byków, które zapewne z powodu jej hiszpańskiego pochodzenia, budzą w niej nigdy niezawodzący entuzjazm. Ostatnio przebywała ona w Hiszpanii, gdzie poznała słynnego toreadora Litri i wyraziła mu swe upodobanie do jego niebezpiecznego rzemiosła. Opuściwszy Sewillę udała się dalej wraz ze swą sekretarką i towarzyszem podróży hr. de Villapadierna, przyjacielem jej eks-męża. W tym samym czasie śpiewak amerykański Bob Savage, znajomy Rity Hayworth, przybył z Hiszpanii do Londynu i oświadczył tam dziennikarzom, że miał pojedynkować się z hr. de Villapadierna o Ritę Hayworth czy też może z innego powodu, na śmierć i życie. Gdy jednak — twierdził śpiewak, — przybył na miejsce spotkania nie było jego przeciwnika. Cała sprawa pojedynku budzi wielkie zainteresowanie u znajomych żony egzotycznego księcia.

bar.

Sytuacja zdrowotna w Stanach Zjednoczonych

Z ogłoszonych ostatnio przez amerykański Urząd Zdrowia danych statystycznych wynika, że już czwarty z kolei rok śmiertelność w Stanach Zjednoczonych jest niższa od 10 na 1.000 mieszkańców. W ostatnich dwóch latach 1950 i 1951 ustalono, że przeciętnie na 1.000 mieszkańców było 9,7 zgonów.

Urząd Zdrowia zaznaczył jednak wzrost liczby zgonów pewnych kategorii osób. Ustalono np., że w porównaniu z ub. latami zmarło o 17.300 osób więcej na choroby serca i obiegu krwi, 8.500 osób więcej na raka, i o 4.800 osób więcej na skutek wypadków.

Na skutek walki z gruźlicą zanotowano w tej dziedzinie największe postępy: Śmiertelność wskutek gruźlicy obniżyła się bowiem do 19,2 na każde 100.000 mieszkańców. Jest ona o 15 proc. mniejsza niż w roku 1950, a w roku 1950 była o 14 proc. niższa niż w 1949 roku.

Amerykański Urząd Zdrowia podaje między innymi następującą statystykę:

Przyczyny zgonów	Liczba zgonów w r. 1950	Liczba zgonów w r. 1951
Wszystkie przyczyny	1.452.454	1.486.000
Gruźlica	33.959	29.492
Rak	210.733	219.000
Cukrzyca	24.417	25.285
Główne choroby sercowo - naczyniowe	769.751	785.826
Choroby systemu sercowego	745.074	762.404
Choroby serca	535.705	545.747
Uszkodzenia naczyń centralnego systemu nerwowego	156.751	162.949
Arterioskleroza	43.297	44.693
Grypa i zapalenie płuc	47.120	48.428
Wypadki drogowe	34.763	36.848
Inne wypadki	56.486	59.241

7. sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ

Przewodniczący 7. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Pearson (Kanada), kieruje obradami, które się odbywają obecnie w nowej siedzibie ONZ w Nowym Jorku.

Na zdjęciu, na trybunie przewodniczący Pearson (w środku), Trygve Lie, sekretarz generalny ONZ (na lewo) i Andrew Cordier, asystent sekr. generalnego (na prawo) przed otwarciem zebrania.

(Aperçus des Nations Unies)



Proces kanonizacji bł. Piusa X

Watykan. — „Acta Apostolicae Sedis" zawiadamiają, że Ojciec św. Pius XII podpisał dekret w sprawie rozpoczęcia procesu kanonizacji błogosławianego Piusa X.

—:-:—

Sprawa „bezpieczeństwa społecznego" trudnym zagadnieniem naszych czasów

OTTAWA. — Zakończony został niedawno w Saint-Jean, w Kanadzie 29. Tydzień Społeczny, którego tematem było zawile zagadnienie „bezpieczństwa społecznego". Zagadnienie tym trudniejsze, że istnieją pewne formy „bezpieczństwa społecznego", których nie można przyjąc bez zrzeczenie się niektórych wolności osobistych. Taką np. byłaby forma, która pozostawiałaby wszystko państwu. Nałożenie ręki państwa na życie jednostki, rodziny i społeczeństwa jest już tak silnie zakorzenione, że należałoby się zapytać, czy ludzkość nie poszła zbyt daleko w tym kierunku. Doktryna Kościoła jest nauką złotego środka: nie chce ona ani niwelującego wszystko socjalizmu, ani kierunku, według którego państwo stałoby się „panem naszego życia", ani też kierunku „nie sprzeciwiania się", który nie stawiając żadnych ograniczeń, doprowadziłby do nieporządku i anarchii.

1 górnik zginął, 4 innych odniosło rany w eksplozji w kopalni w Anglii

Londyn. — W czasie eksplozji w kopalni węgla w Bamfurlong w okręgu Lancashire w Anglii, jeden górnik brytyjski stracił życie, a 4 innych doznało ciężkich poparzeń.

—:-:—

Trzęsienie ziemi w Kalifornii

BAKERSFIELD. — Północną część Kalifornii nawiedziło trzęsienie ziemi w nocy z piątku na sobotę. Szczególnie odczuto kilkakrotne wstrząsy w dolinie San Joaquim. Nie było ofiar w ludziach. Zanotowano jedynie nieznaczne zniszczenia w budynkach.

—:-:—

Rosjanie zatrzymali duńską szalupę

KOPENHAGA. — Duńska marynarka handlowa podała do wiadomości, że sowieckie statki patrolowe zatrzymały duńską szalupę „Rota" z 4 ludźmi załogi i odprowadziły ją do portu wschodnio - niemieckiego.

—:-:—

Liban będzie miał senat

BEJRUT. — Urzędowy Dziennik republiki libańskiej ogłosił poprawkę do konstytucji, która przewiduje powołanie do życia senatu, jako drugiej izby parlamentu, celem udoskonalenia kontroli władz wykonawczych państwa. Liczba senatorów wynosić będzie 22 członków. Równocześnie zmniejszona została liczba członków w Izbie poselskiej z 77 do 44.

—:-:—

Generał Ridgway uda się z wizytą do Portugalii

PARYŻ. — Naczelny dowódca armii atlantyckiej, generał Ridgway wyjedzie w ciągu bieżącego tygodnia z wizytą do Portugalii, gdzie odbędzie rozmowy wojskowe z prez. Salazarem i portugalskimi przywódcami wojskowymi.

—:-:—

12 terrorystów Mau-Mau skazanych na kary więzienia

NAIROBI. — Sądy w Kenii skazały w sobotę 8 terrorystów spod znaku Mau-Mau na kary od 3 do 7 lat więzienia za składanie przysięgi na wierność poleceniom spiskowców Mau-Mau, oraz za branie udziału w napadach na urzędników administracji w Kenii i na Europejczyków. 3 dalszych terrorystów otrzymało kary po 2 lata więzienia oraz po 24 baty.



123) **(Ciąg dalszy)**

Starościc chwilę jeszcze stał w progu nieruchomy jak z głazu, nagle postąpił o krok naprzód i przemówił cichym i uroczystym a zarazem surowym i szorstkim głosem:

— Bracie! Zygmuncie!

Hrabia w zabobonnym przestrachu wyciągnął obie ręce przed siebie.

— Wszelki duch chwali Pana Boga! — wybąknął złamany zupełnie na duchu.

Na ustach starościca mignął uśmiech.

— Uspokój się, bracie, ja żyję — przemówił spokojnie i stanowczo.

— Żyjesz?! — wybełkotał hrabia, a w oczach jego malowała się niepewność i nieprzytomność.

W jednej chwili zdało mu się nagle, że go jakaś senna trapi mara.

I rzucił się gwałtownie w fotelu, a obiema rękami potarł oczy.

Starościc tymczasem powolnym krokiem zbliżył się ku niemu i zwolna położył mu rękę na ramieniu.

Hrabia drgnął i podskoczył.

W piekielnym popłochu chciał wołać ratunku i szukać pomocy. Obejrzał się skwapliwie, a w drugim kącie sali jeżyła się tylko olbrzymia postać Kostia Bulija i iskrzyły się spod gęstych brwi jego ponure, złowieszcze oczy.

Hrabia z dziką zgrozą powalił się bezsilny na powrót na fotel a zdało mu się w pierwszym momencie, że rozum zaczyna mu się plątać pod wpływem tak okropnego wrażenia.

Starościc jeszcze raz rękę położył mu na ramieniu, a w twarzy jego zacierał się powoli wyraz surowy, groźny i zagniewany z jakim pojawił się w sali.

— Ja żyję, bracie — powtórzył o wiele łagodniej.

— Ty... t... ty... żyjesz? — wyjąkał hrabia.

— Czyż jeszcze nie wierzysz... dotknij się mej ręki!

Hrabia z szeroko rozwartymi oczyma patrzył ciągle jeszcze na pół przytomny w mniemane widmo zagrobowe.

— Żyjesz! Nie umarłeś! — wykrzyknął nareszcie, jakby powoli przychodząc do siebie i pojmując stopniowo cały stan rzeczy.

— Uspokójże się! — przemówił znowu starościc.

— Żyjesz! żyjesz! i to ty, ty Mikołaju! — powtórzył hrabia znowu.

— Ja, twój jedyny brat, Zygmuncie.

— A twoja śmierć?

— Udana.

— A zwłoki pochowane w grobowcu?

— Nie moje.

— Nie twoje?!

— Pochowaliście ciało Oleksy Pańczaka.

— Twego drugiego kozaka. I ty żyjesz, i wracasz?

Starościc z uśmiechem potrząsnął głową.

— Czy wracam do dawnego życia, pytasz? — ozwał się po krótkiej przerwie. — Niestety umarłem dla świata i dla samego siebie.

— Ale żyjesz? — zapytał hrabia z naiwnym pośpiechem.

— Żyję dla wielkiej i szlachetnej idei — odparł starościc a w oczach dziwny łysnął mu żar.

Hrabia oboma rękami chwycił się za głowę.

— Nie wiem doprawdy, czy śnię, czy czuwam. Jesteś dla mnie zagadką nierozwiązaną!

Starościc nagle ściągnął brwi a twarz jego przybrała pierwotny surowy i ponury wyraz.

— Kazałem cię tu ściągnąć, bracie — ozwał się po chwili — aby z tobą pomówić obszernie.

— O ja dawno tego pragnąłem! — ozwał się hrabia.

Na czoło starościca liczne nabiegły chmury.

— Kość' już przygotował cię po swojemu na treść naszej rozmowy.

— Jak to? — zawołał hrabia żywo. — Zarzuty, które mi śmiał robić w tej chwili...

— Są zarazem i moje.

— Twoje mówisz!

Starościc wyprostował się chmurny i ponury.

— Powówmy otwarcie, mój bracie — rzekł i nagle chwytając za najbliższy fotel, usiadł w pobliżu.

— Pomówimy po raz pierwszy od lat osiemnastu — dodał po chwilii.

— Słucham cię, Mikołaju — ozwał się hrabia, a w głosie jego przebijało się silne wzruszenie.

Starościc zwiesił głowę na piersi i milczał czaś jakiś...

— Odkrywając się na wstępie tajemnicą mojej śmierci — przemówił naraz — dodał ci najlepszy dowód mego zaufania. Nie myśl, że w jakimś zaślepieniu złości i nienawiści podnoszę w tej chwili przeciw tobie głos oskarżenia wobec wizerunków naszych przodków i wobec żywej tu jeszcze pamięci naszego ojca wspólnego.

Hrabia spuścił oczy ku ziemi i schmurzył czoło.

— Ależ jednocześnie pozwolisz mi się raz uniewinnić przed sobą — przemówił z naciskiem.

Na ustach starościca gorzki zaigrał uśmiech.

— Uniewinnić — szepnął i umilkł.

Hrabia Zygmunt szybko zabrał głos.

— Nie chcę i nie myślę wszelkiej zrzucać z siebie winy, lecz pewno nie zasłużyłem sobie na tak zawzięty gniew z twej strony...

Znowu gorzki uśmiech zaigrał na ustach starościca, a Kość' Bulij, co stał od początku sceny między oboma braćmi, usunął się w przeciwny kąt sali i westchnął głośno i żałośnie.

— Zacznijmy się tedy tłumaczyć — ozwał się starościc.

— Słucham twego oskarżenia, Mikołaju.

Twarz starościca przybrała smętny i ponury wyraz.

— Przebaczysz mi Zygmuncie — rzekł cokolwiek chwiejnym głosem, — że dla związku rzeczy nie będę oszczędzał i innej drogiej ci osoby.

— Mojej matki! — wykrzyknął hrabia żywo.

— Mojej macochy — wyszepnął starościc i głowę pochylił na piersi.

Hrabiemu wszystka krew wezbrała do głowy.

— Ona już od dziesięciu lat spoczywa w grobie — szepnął a głos jego drżał silnie.

— I od dziesięciu lat jej przebaczyłem, a i teraz nie myślę ubliżać jej pamięci. Bez żalu i niewczesnego wyrzutu wspomnę tylko, co ominąć nie podobna.

— Słucham cię — rzekł z zupełną determinacją.

Starościc potarł ręką po czole i w zamyśleniu potrząsnął głową.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rolnik Hodowca



Wczesny siew — rychły plon warzyw

Gdy pożyteczne śniegi, które nie tylko wzbogacają glebę w wilgoć, ale i w azot stopnieją, następnie dostatecznie z wierzchu obeschnie zorana lub okopana na zimę rola, niezwłocznie puszczamy włókę, niezadługo później rozsiewamy nawozy potasowo-fosforowe w dawkach następujących: 3 do 4 kg 40 proc. soli potasowej i taką ilość superfosfatu, w stosunku do 1 ara. Rozsiane nawozy należy płytko zagrzebać kultywatorem, albo sprężynową broną, po czym pole wyrównać grabkami. Doprawionej na zimę roli nie orzemy, aby jej nie wysuszyć.

Mając przygotowaną rolę, natychmiast rozpocząć wysiew do gruntu niektórych warzyw, jak marchew Nantejską, Duwicką, pietruszkę wczesną cukrową, cebulę; koper ogrodowy, czarnuszkę, pory, mak niebieski lub szary, szpinak, bób, groch majowy (De Grace), sałatę majową lub Dinpego. Wymienione warzywa źle udają się na świeżym gnoju, szczególnie danym przed samym ich siewem. Najlepiej się rozwijają na przetrawionym gnoju spod inspektu. Nieźle się też udają w drugim roku po dobrze znawożonej glebie pod ogórki kapustę, czy kalafiory. Natomiast na słabszych i lżejszych ziemiach opłaca się dać kompost, byleby nie powstały z przegnicia dokuczliwych chwastów ogrodowych. Kompost należy płytko wymieszać z uprawną glebą, następnie wyrównać pole i siać na płask wymienione warzywa. Na więcej zachwaszczonej ziemi lepiej siać je na redlinach 13 cm wysokości, gdyż na grzbietach redlin nie tak bujnie rozwijają się chwasty. Jeżeli na rendlinach najpierw pojawia się chwast, a warzywa jeszcze nie wzeszły, należy grzbiety redlin spryskać 8 proc. roztworem emulgowanej karboliny sadowniczej. Przed siewem dobrze jest także nasiona zaprawić przez moczenie przez 10 minut w formalinie. Na 1 litr wody używa się 2 gramy formaliny.

Żeby nie zasiać zaś gęsto dosypujemy na 1 część poddanych nasion warzyw 10 do 15 części suchego piasku, lub popiołu drzewnego. W celu lepszego oznaczenia zasianych rzędów pożądany jest na każdy 1 ar wysianych nasion dosypać po 5 gramów rzodkiewki. Do nasion cebuli, porów, kopru można wsypać 2 gramy nasion sałaty.

Skoro powschodzą wsiewki oznaczające linie warzyw i dadzą 2 — 3 normalne listki, przerywamy je, aby nie przygniatały szerokimi liściami szczypioru cebuli i innych warzyw. Jeżeli za gęsto powschodzi cebula, pory i inne, to można je w maju przesadzić na inne miejsce. Przy sadzeniu dobrze jest skrócić szczypior do połowy, a korzenie 1/3 część. Przygotowaną rozsadę umaczać w gęstej papce, składającej się z 2-ch części krowieńca, tyleż gliny i 1 części miałkiego torfu lub gruboziarnistego piasku, po czym wlać tyle wody, aby otrzymać masę do gęstej śmietany.

Zazwyczaj na 1 ar (100 m. kw.) wysiewamy następujące ilości nasion warzyw: marchwi i pietruszki po 70 — 80 gramów, cebul po 135 — 150 gramów, szpinaku 120 — 160 gramów, bobu 2 — 3 kg. i grochu ogrodowego 2 kg. W polowej uprawie powyższe warzywa siejemy w rzędy, odległe 35 — 40 cm. a w zagonowej 20 — 25 cm. Podkreślam, że bardzo wcześnie wysiane warzywa dają o 10 — 15 dni prędzej wiązkowy produkt. W okresie lata pamiętać o spulchnianiu ziemi i pieleniu.

Prof. C. WYRZYKOWSKI

„Czerwony Triumf" najlepszą odmianą agrestu

Odmiana pochodzenia angielskiego, wyhodowana około 1830 r., przez Whinham'a w Morpeth w Szkocji. Do Polski sprowadzona została w roku 1880.

OWOC średni lub duży, osiągający w przekroju podłużnym 33 mm, w poprzecznym 28 mm. Ciężar owocu wynosi przeciętnie 9 gramów. Kształt owoców bywa baryłkowaty lub okrągło - eliptyczny. Owoce dojrzewają w końcu lipca, a wyjątkowo w miejscach ciepłych i na glebach lżejszych dochodzą kilka dni wcześniej. Znaszą dobrze transport. Jednak do dalszej przesyłki lepiej owoce zbierać wcześniej na 2 do 3 dni.

SKÓRKA dość gruba o kolorze czerwonym, a przy pełnym dojrzeniu przybiera barwę ciemno - brunatną, szczególnie od strony słonecznej. Nasiona przez skórkę są niewidoczne. Powierzchnia skórki jest gęsto puszysta, ale rzadko pokryta włoskami gruczołkowymi.

MIĘSO ciemno - zielone, silnie żyłkowane, soczyste, słodko - kwaskowe, delikatne i smaczne, nadaje się doskonale na kompoty, konfitury i dżemy. Jest to odmiana tak deserowa, jak i gospodarcza. Na rynku jest pokupna i uzyskuje cenę przeważnie wyróżniającą się. W stanie zielonym owoce są najlepsze na kompot.

KRZEW rośnie bardzo silnie, szczególnie w młodości, tworząc zazwyczaj szerokie i rozłożyste krzaki o gałęziach jednak niezbyt grubych, ale dość długich i zwisających. Udaje się w każdym położeniu, jak i na każdej glebie, byle była ona w uprawie i nie jałowa. Z powodu swego silnego wzrostu wymaga obfitego nawożenia obornikiem co najmniej raz na 3 lata i nawozami pomocniczymi każdego roku na jesieni lub wczesną wiosną, używając w tym celu soli potasowej i superfosfatu w ilości po 2 kg na 100 m kw.

Korzystnie na wzrost jak i na owocowanie i wykształcanie owoców wpływa nawożenie gleby kompostem i raz na kilka lat wapnem palonym. Z braku nawozów naturalnych, zaleca się nawozy zielone. Krzew jest całkowicie odporny na największe zimy, żyje bardzo długo, rodzi nadzwyczajnie każdego roku i daje owoce dobrze wykształcone i smaczne. W okres owocowania wchodzi wcześnie i kwitnie na wiosnę. Wadę posiada jedynie tę, że jest nieco wrażliwy na porażenie mączniakiem, toteż pamiętać należy o częstym oprysku krzewów w okresie wiosennym cieczą bordoską i roztworem sody.

Odmiana ta z uwagi na wysoką plenność nadaje się doskonale do ogródków amatorskich.

Jest to jedna z najbardziej odpowiednich odmian agrestu.

A. Głodysz.

Rośliny motylkowe na plantacji agrestu i porzeczek

Do przekopania na nawóz zielony najlepiej nadają się rośliny motylkowe, jak: wyka, łubin i peluszka. Mogą być równie dobrze uprawiane rośliny niemotylkowe, w szczególgólności zaś gryka, gorczyca i rzepak. Przekopanie tych roślin winno być przeprowadzone wczesną wiosną lub zaraz po zbiorze owoców. Uprawiane rośliny te na plantacji agrestu i porzeczek zagłuszają całkowicie wszelkie chwasty. Przy przekopywaniu ziemi, szczególnie między krzewami porzeczek zwrócić większą uwagę na to, aby zbytnio nie uszkadzać korzeni, bo wywołuje to niepotrzebny rozrost młodych pędów, kosztem owocowania. Zamiast uprawy roślin, można dobrze powierzchnię ziemi na plantacji tych krzewów wyścielić nawozem słomiastym, co wpływa korzystnie z jednej strony na wzrost i owocowanie porzeczek i agrestu, z drugiej zaś strony na zatrzymanie w ziemi wilgoci i unieszkodliwienie zachwaszczenia plantacji.

(G)

—:-:—

Pryszczyca szerzy się również w Maroku

Pomimo ochronnych zarządzeń francuskiej adm. rolnej w Maroku, a w szczególności wydanego już od roku zakazu sprowadzania bydła, pryszczyca pojawiła się również w Maroku.

Najpierw epidemia ograniczyła się do okręgów położonych w pobliżu granicy algersko-marokańskiej, a później stopniowo objęła takie okręgi jak Taza, Fez i Meknes. Wydaje się, że obecnie ostateczną granicą wschodnią zarażonych okręgów jest El Hażeb.

Pierwsze wypadki zanotowane zostały w miejscowości Użda. Epidemia dotknęła 39 gospodarstw i od kilku tygodni zanotowano 8 nowych ognisk. Obecnie więc w całym Maroku jest 47 ognisk pryszczycy.

Obecnie w Maroku są chore na pryszczycę następujące zwierzęta domowe: 516 sztuk bydła, 30 owiec i 36 sztuk trzody chlewnej.

Należy jednak dodać, że epidemia w Maroku nie sieje takiego spustoszenia jak we Francji.

Z wystawy psów w Paryżu

Na Porte de Versaille w Paryżu odbył się ostatnio konkurs najwspanialszego psa. Zdjęcie nasze przedstawia pięknego owczarka belgijskiego, zwycięzcę w tej kategorii psów.

(Foto: Record)



Rolnictwo francuskie zużywa obecnie o wiele mniej siarki i siarczanu miedzi niż przed wojną

Francuskie Ministerstwo Rolnictwa ogłosiło ostatnio następujące szczegóły o dostarczeniu rolnictwu siarczanu miedzi i siarki w kampanii rolnej 1951-1952:

Siarczan miedzi:

Przemysł francuski dostarczył	41.183 ton
Zza granicy otrzymano (przywóz)	14.544 ton
Ogółem otrzymało rolnictwo	55.727 ton

Ministerstwo zaznacza, że obecnie rolnictwo francuskie zużywa rocznie około 55.000 ton siarczanu miedzi, wobec 100.000 ton w latach przedwojennych.

W r. 1951-52 cena siarczanu miedzi została ustalona na 138 fr. za kg., wobec 60 fr. w r. 1949-50 i 100 fr. w r. 1950-51.

Siarka:

Przemysł francuskich dostarczył	7.100 ton
Zza granicy otrzymano (przywóz)	41.200 ton
Razem	48.300 ton

Tutaj znowu podkreślono, że obecnie rolnictwo francuskie zużywa około 50.000 ton, wobec 65.000 w latach przedwojennych.

Cena siarki w 1949-50 wynosiła 24,27 fr. za kg., w r. 1950-51 — 40,46 fr., a w r. 1951-52 — 42,69 fr.

Zwyczaje i instynkt lisa potwierdzają przekonanie o jego zręczności, podstępie i nieufności

Przechadzając się kilka dni temu w lesie Fontainebleau, zauważyliśmy aż cztery lisy. Podobno gajowi i zarząd lasów specjalnie ochraniają te zwierzęta i od dwóch lat liczba lisów znacznie wzrosła ku niezadowoleniu okolicznych mieszkańców, których kurniki są często nawiedzane i plądrowane.

Ciekawym naprawdę zwierzęciem jest lis, to też nie trzeba się dziwić, że sławny bajkopisarz La Fontaine wybrał właśnie lisa dla uosobienia w swych bajkach zręczności, nieufności i podstępu. To, co inne zwierzęta zawdzięczają swej sile, lis potrafi osiągnąć, i to w jeszcze pewniejszy sposób, swoją inteligencją. Lis nie cierpi nigdy głodu, potrafi żyć nawet w miejscach zamieszkałych, zbliżać się do zabudować gospodarczych i nie waha się pobierać daniny z okolicznych kurników.

Przed zatrzymaniem się na stałe w jakiejś okolicy, lis myśli najpierw o przygotowaniu sobie legowiska, w którym mógłby bezpiecznie odpoczywać. W tym celu kopie sobie głęboką jamę, która ma kilka wyjść, wybierając przeważnie skraj gęstego lasu, lub stok skalistego pagórka, gdzie natura sama już w części dopomogła mu do przygotowania mieszkania. Często, nawet nie zadaje sobie trudu budową. Gdy w miejscu, które mu odpowiada, znajdują się dzikie króliki, zabiera im norę i później rozszerza dla własnego użytku. Gdy znowu w okolicy, którą sobie upodobał znajdują się borsuki, to wszystkimi siłami stara się zagrabić im norę, lecz nie odważa się nigdy atakować ich otwarcie. Czeka cierpliwie niedaleko nory borsuka i gdy ten na chwilę się oddali, zanieczyszcza mu wejście do nory zmuszając tym borsuka, którego czystość jest przysłowiowa do kopania nowego legowiska. Lis wówczas urządza się na nowym mieszkaniu, którego budowa nic go nie kosztowała wysiłku.

Przebiegły rozbójnik

Gdy już lis zabezpieczy sobie ucieczkę i miejsce schronienia, wychodzi na polowanie. Gdy usłyszy zdala pianie koguta, pomału idzie w tym kierunku i ukryty niedaleko siedzib ludzkich czeka, aż noc zapadnie. Później ostrożnie czołga się na brzuchu, wślizguje się w zarośla, bacząc na niebezpieczeństwo. Wreszcie dostaje się do kurnika i dusi wszystek drób, który się w nim znajduje. Wybiera następnie jedną sztukę i zwinnie opuszcza ludzką siedzibę. Po chwili powraca, zabiera inną sztukę i tak pracuje do rana, lub też dopóki nie przeniesie całej zdobyczy, czy też nie zostaje spłoszony. Zdobycz ukrywa blisko swej nory, ale nie w jednym, lecz w wielu miejscach, ukrywa ją pod mchem, między kamieniami, lub też w pośpiesznie wydrążonej dziurze. Gdy odczuwa głód, odnajduje te miejsca nawet po trzech czy czterech dniach.

Myśliwych też lis wyprowadza często w pole. Gdy słyszy ujadanie psów, które zwiastuje polowanie na zające i króliki, a czuje, że nie jest prześladowany, ukrywa się zręcznie i z zasadzki chwyta zwierzynę sprzed nosa myśliwego.

Jeżeli drób jest dobrze strzeżony przez czujnego psa i nie ma myśliwych w okolicy, list wspólnie ze swymi towarzyszami sam poluje na młode zajączki. Idzie on wówczas za śladem zajączka, naszczekując jak młody pies i kieruje go w stronę ukrytego towarzysza, innego lisa, który skulony pod jakimś krzakiem czeka cierpliwie i chwyta biegnącą obok ofiarę. Podział dokonywany jest z całą sprawiedliwością. Zaobserwowano, że jeśli oczekujący w zasadzce lis źle obliczy skok i nie uchwyci zdobyczy, powraca w to samo miejsce i zaczyna wykonywać skoki, jakby chciał nabrać pewności, że na przyszły raz nie zrobi pomyłki.

Doświadczony kłusownik

Gdy w okolicy znajdują się dzikie króliki, to uprawia na szeroką skalę kłusownictwo. Chwyta króliki w norze, ściga zranione przez myśliwych, kopie z góry dziurę nad norą i wybiera malenkie króliki. Szuka również gniazd kuropatw, bażantów i przepiórek. — Chwyta matkę wysiadującą jajka, niszczy gniazda i w ten sposób robi wielkie szkody w zwierzynie. Lis nie jest zresztą wybredny i gdy brak innej zdobyczy, zadawala się myszami, szczurami, a nawet wężami, ropuchami itd. Lis jest jedynym zwierzęciem mięsożernym, które nie boi się nawet kolców jeża. Popycha go, przewraca na ziemię unikając kolców, toczy po ziemi i wreszcie pożera.

Nie gardzi również rybami. Potrafi dość zręcznie chwytać ryby i raki, które podpływają do brzegu.

W razie potrzeby lis umie również być jaroszem. Bardzo lubi winogrona i w jesieni, gdy może się dobrze odżywiać, staje się tłusty i traci wówczas częściowo nieprzyjemny zapach. Niektórzy uważają, że ma on wówczas mięso dość delikatne.

Ulubionym jednak pożywieniem lisa jest miód. Aby sobie dostarczyć tego przysmaku, lis nie waha się nawet na narażenie się na żądła pszczół lub jeszcze gorzej, szerszeni. Od pierwszego ataku pszczoły czy szerszenie rzucają się na nieprzyjaciela i chcą go zmusić do ucieczki. Lis rzeczywiście oddala się, lecz tylko po to, aby się rzucić na ziemię i tarzając się zniszczyć swych prześladowców. Powtarza on ten manewr tak długo, dopóki nie zniszczy, lub nie osłabi dostatecznie skrzydlatej republiki, co mu pozwala na korzystanie w spokoju z odniesionego zwycięstwa.

Dobry ojciec licznej rodziny

Lisy mają po siedem do ośmiu małych, którymi opiekują się ze specjalną troskliwością. Gdy lisięta zaczynają chodzić, matka wyprowadza je z nory, karmi na słońcu, czuwa nad nimi i w razie najmniejszego niebezpieczeństwa ucieka z nimi do nory i jest gotowa do ich obrony nawet z narażeniem własnego życia. Jest rzeczą zrozumiałą, że tak liczna rodzina potrzebuje dużej ilości pożywienia, dlatego też ojciec i matka robią wszystko, aby go w obfitości dostarczyć. Całe dni spędzają na polowaniu i w tym czasie najwięcej ginie drobiu, czy zwierzyny. Lisy jednak są tak dalece roztropne, że nigdy nie wyrządzają szkód w pobliżu swej nory. Wolą oddalić się i tam szukać zdobyczy, aby nie naprowadzić łatwo na swój ślad i nie narażać na niebezpieczeństwo siebie i swych dzieci.

Św. Marcin — wzór dobroci

Urodził się w roku 316, a więc w IV w. w mieście Gabarii w Pannonii. Rodzice jego, (ojciec był trybunem wojskowym), przenieśli się do Padwy i tam syn ich rozpoczął naukę. Jako dziesięcioletni chłopczyk, zdradzając rzadko napotykany w tak młodym wieku, szlachetny charakter i umiłowanie Boga, uprosił rodziców, by mógł wstąpić do katachumenów. Mając lat dwanaście chciał udać się na pustynię, aby całkowicie poświęcić się rozmyślaniom i modlitwie. Napotkał na energiczny protest rodziców. Ojciec żądał, aby Marcin został wojskowym, jak zresztą wszyscy synowie oficerów i weteranów. Piętnastoletni chłopiec złożył więc przysięgę i stał się kawalerzystą. Słodyczą charakteru i miłością bliźniego zdobył sobie ogólną sympatię i przyjaźń kolegów. Pomagał czym i jak mógł, nie tylko materialnie, ale również współczuciem i dobrym słowem. Któregoś dnia, a był taki mróz, że wielu ludzi zamarzło na śmierć, w czasie marszu, młody nasz żołnierz zobaczył, przed wkroczeniem do Amiens, żebraka niemal gołego, proszącego o jałmużnę. Nikt z poprzedzających Marcina kolegów, nie zwrócił na nędznego uwagi.

— Chyba Bóg pozostawił mi go, abym właśnie mu dopomógł.. Ale czym? Nie mam ani grosza, wszystko rozdałem, pozostała tylko broń i to, czym jestem odziany. Co robić?... Po chwili namysłu, rozerwał swój płaszcz na dwie połowy: jedną oddał żebrakowi, a drugą okrył się sam, jak mógł.... Jedni zaśmiewali się z niego, patrząc na młodego żołnierza.

W nocy po owym dniu Marcin zobaczył we śnie Chrystusa, przyodzianego w tę połowę płaszcza jaką oddał. Przemawiał Pan do unoszących się dookoła aniołów: „Marcin, który jest zaledwie katechumanem nakrył mnie tym płaszczem"...

Sen ten wywarł tak wielkie wrażenie na młodzieńcu, że poprosił, aby go ochrzczono. Miał wtedy lat osiemnaście.

Na skutek próśb swego trybuna, z którym łączyły go serdeczne stosunki, Marcin jeszcze dwa lata pozostał w wojsku. Właśnie chciał ustąpić, kiedy horda Germanów przedarła się do kraju Gallów. Nazajutrz miano przystąpić do ataku i przepędzić wroga.

— Aha! chcesz właśnie dzisiaj wystąpić z wojska, kiedy my pójdziemy się bić! — szydzili z niego koledzy. — Strach cię obleciał, więc uciekasz przed bitwą!...

— Jeżeli uważacie, że kieruję się tchórzostwem — odparł Marcin na kpiny, — pójdę na czele armii, ale bez broni, tylko z imieniem Chrystusa i znakiem krzyża świętego, które będą moim puklerzem, tak wejdę w środek nieprzyjacielskiej armii"...

Tejże samej nocy Germanowie poprosili o pokój, a Marcin z łatwością uzyskał zezwolenie na wystąpienie z wojska. Udał się do Poitiers do św. Hilarego, prosząc o zezwolenie pojechania do rodziny w Pannonii. W Alpach napadła na niego szajka złodziei. Jeden z nich uniósł już miecz, aby go zabić. Marcin polecił swą duszę Bogu, nie zdradzając strachu. Opryszek nie tylko opuścił miecz, lecz ukląkł przed niedoszłą swą ofiarą, patrząc nań z podziwem. W niedługim czasie został katolikiem. Tak samo jak matka Marcina i kilka osób z jej otoczenia. Gorliwość apostolska nie spodobała się herytekom, zmusili go do wyjechania do Italii, jak wrogowie chrześcijan postąpili również ze świętym Hilarym w Poitiers.

W 360 roku Marcin, przebywający na małej wyspie, dowiedział się, że święty Hilary powrócił do swej diecezji. Pojechał więc do niego. Został serdecznie przyjęty i otrzymał z rąk prałata niewielki kawał ziemi, gdzie niezwłocznie wybudował klasztor, który ostał się do VIII wieku. Przypuszczalnie był to pierwszy klasztor na ziemi Gallów.

Cuda i nawrócenia spowodowane przez ojca fundatora Marcina, były tak liczne, że w 375 roku mianowano go biskupem i przeniesiono do Tours. Biskup w niczym nie zmienił skromnego trybu życia i zamieszkał w celi, obok kościoła. W klasztorze jaki kazał wybudować w pobliżu miasta, zamieszkało 80 zakonników, żyjących wedle wzoru swego przełożonego.

W tym samym czasie legiony rzymskie ogłosiły Maksymiliana władcą Wielkiej Brytanii. Książe przeszedł do ziem Gallów i osiadł w Trèves. Wielu jego przeciwników zostało skazanych na śmierć. Biskup Marcin udał się do Maksymiliana, aby uratować życie skazańcom. Nie błagał, lecz prosił z godnością, nie lękając się wypowiedzieć księciu, co myśli o jego czynach. Nie chciał z nim zasiąść do stołu, lecz w końcu, widząc pokorę Maksymiliana, przyjął zaproszenie. Kiedy wyjechał, niecny książe nie dotrzymał danego słowa i wrogowie zostali zgładzeni.

Sędziwy biskup nie przestawał pracować. Jego gorliwość apostolska została wynagrodzona licznymi cudami. Otaczała go mnóść wiernych. Któregoś dnia, zwiedzając jedną ze swych diecezji, duszpasterz poczuł, że siły go opuszczają i że śmierć się zbliża. Kazał zwołać swoich uczni, obwieszczając im, że niedługo umrze. Wszyscy wybuchnęli płaczem: — „Ojcze czemu nas opuszczasz".

Biskup nie mogąc powstrzymać łez, zawołał „Panie, jeżeli jeszcze jestem potrzebny twemu ludowi, nie odmawiam się od pracy. Niechaj się stanie wola twoja święta".

Zmarł 11-go listopada, przypuszczalnie 400 roku. Pochowano biskupa Marcina na wzgórzu ponad miastem Tours. Pielgrzymki do grobu Świętego obfitowały w cuda.

A.

Czytaj interesujące książki

Helena Mniszek: TRĘDOWATA i ORDYNAT MICHOROWSKI. — Dwie szeroko znane i ogromnie poczytne polskie powieści romantyczne ukazały się w amerykańskim wydaniu luksusowym, oprawione razem, tworząc w ten sposób pokaźny tom, zawierający całość głośnego cyklu powieściowego. Powieści Mniszkówny stanowią wycieczkę w miniony świat polskiej arystokracji — wraz z jego zabawami, snobizmem, ekskluzywnością, a nawet zdarzającymi się porywami szlachetności. Ten świat już minął bezpowrotnie, ale lektura o nim nic nie straciła na atrakcyjności. Miłosne dzieje Stefanii i Waldemara ordynata Michorowskiego stały się już niemal klasykiem w literaturze polskiej. — Obie powieści oprawione razem w płótno. Duży tom. — Cena **fr. 1.980.—**

Bolesław Pomian: KU NAJJAŚNIEJSZEJ Z GWIAZD. — Jakżeż fascynujące jest życie lotnika! Dziś Kanada, a jutro... Egipt lub Indie, pojutrze znów przelot nad Atlantykiem lub dżunglami Afryki. Później po lądowaniu — nieznane miasta, nowi ludzie, nieoczekiwane przygody, często sentymentalne spotkania i nagłe rozstania. KU NAJJAŚNIEJSZEJ Z GWIAZD — to urocza książka o życiu polskich lotników, pełnym napięcia i uniesień, niebezpiecznych wypraw, dalekich powietrznych podróży i... tęsknoty za Krajem. Autor, wybitny lotnik, jest również doskonałym pisarzem — i dlatego książka jego porywa autentycznością i prawdą przedstawionych wydarzeń. — Oprawa płócienna. — Cena **fr. 595.—**

Stefan Zweig: MAGELLAN. — Znakomita powieść historyczno biograficzna o całym burzliwym i niezwykłym życiu Ferdynanda Magellana, jednego z największych podróżników i odkrywców w dziejach świata. Jak film, przesuwają się przed naszymi oczami, na barwnym tle 16-go stulecia, intrygi dworskie, wyprawy wojenne, spiski i bunty załogi, walki z dzikimi plemionami, podboje nieznanych wysp, oraz niebezpieczne przeprawy morskie. Dnia 15 sierpnia 1519 r. wypłynęła z Sewilli flota, dowodzona przez Magellana, aby opłynąć po raz pierwszy ziemię dookoła. Stefan Zweig, jeden z najwybitniejszych pisarzy naszych czasów, przedstawił w swej powieści dramatyczne dzieje tej wyprawy, tworząc lekturę najbardziej pochłaniającą. — Pokaźny tom. — Cena **fr. 1.250.**

TRZY SENSACYJNE POWIEŚCI autorów o światowej sławie: A. Christie: ZAGADKA KOBIET-SĘPÓW, J. Long: ALIBI, R. Vickers: NAJWIĘKSZY SKĄPIEC EUROPY. — Sensacja najwyższej klasy. — Utwory te odznaczają się błyskawiczną akcją, a mistrzowsko powiązana intryga nie pozwala się od nich oderwać. — Cena kompletu **fr. 160.—**

Stefan Łaszkiewicz: SZUM MŁODOŚCI. — Piękna książka, pełna szczerego humoru i sentymentu, — o Lwowie i o młodości, o uroku lwowiaków i o przedziwnych przygodach lwowskich kadetów. Książka, która najszczerzej bawi, a jednocześnie najgłębiej wzrusza. Łaszkiewicz z wielkim talentem roztacza obraz „Szumu młodości" — młodości swojej i naszej — w Polsce takiej, jakiej już nigdy nie zobaczymy. — Oprawa płócienna. — Cena **fr. 550.—**

Władysław Łoziński: ŻYCIE POLSKIE W DAWNYCH WIEKACH. — Jedna z tych nadzwyczajnych, wysoce interesujących książek historycznych, która pozwala nam poznać w pełni życie poprzednich polskich pokoleń. Znakomity autor w świetny sposób opowiada o starożytności polskiej, cytując wiele anegdot, wierszyków i fraszek, stwarzając barwny film, który uczy, a jednocześnie bawi. — Z licznymi ilustracjami. — Cena **fr. 675.—**

Tadeusz Wittlin: WYSPA ZAKOCHANYCH. — Książka świetnego pisarza polskiego, promieniująca humorem i dowcipem. WYSPA ZAKOCHANYCH w sposób wysoce zabawny przedstawia „miłosne dzieje" Polaków w Anglii — i jednocześnie ukazuje Angielki i Anglików w krzywym zwierciadle satyry. — Oto książka, którą każdy przeczyta z największym zainteresowaniem i szczerym śmiechem. — Liczne rysunki Stefana Osieckiego, niemniej dowcipne niż treść książki. — Cena **fr. 395.—**

Allan Nevins: HISTORIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ. — Stany Zjednoczone są obecnie najpotężniejszym państwem świata. Zapoznanie się z dziejami tego kraju, jego ustrojem oraz jego zwyczajami społecznymi, kulturalnymi i technicznymi jest niezbędne dla każdego. W tym celu polecamy zwięzłą, jasno napisaną historię republiki amerykańskiej od jej początków aż do II wojny światowej. — 5 map w tekście, oprawa płócienna. — Cena **fr. 390.—**

Adam Asnyk: WYBÓR POEZJI. — W książce tej zostały zebrane najpiękniejsze utwory znakomitego poety — utwory tak drogie nam wszystkim. — Miłość, sentyment, uczucie, często ironia i uśmiech promieniują z tych wierszy, upojnych, jak stare wino i stary walc. Nie wszyscy są wielbicielami poezji, ale nikt nie potrafi się oprzeć czarowi wierszy Asnyka. — Cena **fr. 295.—**

OD ZAGŁOBY DO WIECHA. — Doskonale opracowany wybór polskiego humoru i polskiej satyry. Książka ta zawiera najdowcipniejsze opowiadania, nowele i fraszki, napisane przez najznakomitszych pisarzy. Czytając ją, nie tylko serdecznie się bawimy, ale również poznajemy lżejszą i weselszą stronę naszej literatury. — Oprawa kartonowa. — Cena **fr. 290.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. — Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA: Zamówione książki będą dostarczone w ciągu 12—15 dni od dnia otrzymania przez nas całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

DO: „NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.).

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

... TRĘDOWATA i ORDYNAT MICHOROWSKI
... KU NAJJAŚNIEJSZEJ Z GWIAZD
... MAGELLAN
... TRZY SENSACYJNE POWIEŚCI
... SZUM MŁODOŚCI
... ŻYCIE POLSKIE W DAWNYCH WIEKACH
... WYSPA ZAKOCHANYCH
... HISTORIA STANÓW ZJEDN. AM. PÓŁN.
... WYBÓR POEZJI Asnyka
... OD ZAGŁOBY DO WIECHA

Należność za wybrane książki w wysokości Fr. . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c16657 Journal „NARODOWIEC", Lens (P-de-C).

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)

Tajniki roboty komunistycznej

Byłem komunistą...

napisał Cecil Sharpley

(Wyznania byłego przywódcy australijskiej partii komunistycznej)

III.

SABOTOWALIŚMY KLUCZOWE PRZEMYSŁY I ODBUDOWĘ

Zatrzymana praca

Od roku 1946 do 1948 byłem kierownikiem komunistycznego planu przemysłowego opartego na trzech głównych podstawach.

Przede wszystkim podniesienie gospodarcze i dobrobyt powinny być hamowane przez przerwy w pracy w ciężkim przemyśle. Żądania podwyższenia zarobków winny być stale powtarzane i przygotowywane strajki na tym tle. Należy unikać wszelkich propozycji do rozjemstwa i załatwienia polubownego. Plan ten okazał się skuteczny w strajku w r. 1947, gdy w ciągu długich miesięcy było tysiące strajkujących w metalurgii.

Po drugie, postanowiliśmy wywołać niezadowolenie w społeczeństwie na skutek przedłużającego się kryzysu mieszkaniowego. Każde nowe żądania w przemyśle budowlanym powinny zmierzać do wywołania strajku, do zwolnienia tempa pracy, lub też do odmowy wykonywania godzin nadliczbowych.

Zarząd partii prosił mnie, abym co dwa tygodnie miał zebrania z komunistycznymi działaczami syndykatów w celu upewnienia się o przeprowadzaniu planu. Dzięki współpracy z Donaldem Thomsonem, komunistycznym sekretarzem Federacji Pracowników Budowlanych prowincji Victoria, nasz plan zaczął działać i jest jeszcze obecnie przeprowadzany.

Brakowało węgla

Trzecią częścią naszego planu było użycie naszego wpływu w syndykatach marynarzy i pracowników portowych dla przeszkodzenia w dostawie węgla dla miejscowego przemysłu. — Ruch ten miał dopomóc innym syndykatom, które przerwały pracę i miał wywołać dalsze napięcie.

We wrześniu 1947 roku moja reorganizacja syndykatów posunęła się o tyle naprzód, że mogłem się zająć utworzeniem rad robotniczych pod kontrolą komunistyczną, jako środka ułatwiającego podżeganie do strajków.

W początkach 1948 roku Richard Dixon, przewodniczący australijskiej partii komunistycznej odwiedził nas w Melbourne, aby zdać sobie sprawę z postępów i przeprowadzić kontrolę pracy siedmiu członków zarządu. W czasie rozmowy ze mną poddał on ścisłemu zbadaniu organizację partii i jej taktykę w stosunku do syndykatów. Był on ścisły i zwięzły :

„Ja nie chcę wiedzieć o tym, jakie są wasze projekty na przyszłość. Chcę widzieć wyniki... jedynie mi chodzi o wyniki"... — wycedził przez zaciśnięte zęby. I dając dowód tej analitycznej ścisłości nabytej w Moskwie, powiedział: „To jest bardzo dobra organizacja... działalność wzorowa. Lecz do czegóż to prowadzi ? Takie pytanie trzeba sobie zadać, towarzyszu".

Po chwili ciągnął dalej : „Musimy zrozumieć, że kluczem planów naszej partii — szczególnie w czasie wojny — jest komunistyczna kontrola nad ośrodkami siły przemysłowej. Czy zrobiliście już coś w sprawie siłowni ? Jeżeli byśmy mogli położyć rękę na siłowni w Yallourn, moglibyśmy zgasić każdą lampę, zatrzymać wszystkie maszyny w Melbourne".

Broń rewolucji

„Jeśli będziemy mieli kontrolę nad syndykatami i radą robotniczą w Yallourn, będziemy posiadali taką siłę... i możliwe, że w niedalekiej przyszłości będziemy jej potrzebowali. Australia jest w tej chwili spokojna, lecz nie powinniśmy zapominać o tym, że żyjemy w czasach rewolucji proletariackiej".

W kilka tygodni później, wezwałem działaczy komunistycznych tego ważnego ośrodka przemysłowego na konferencję do Melbourne i miałem już organizatora w tym okręgu.

Pojawiło się jednak przed nami nowe i trudne zagadnienie, wynikające ze strajków i rozprzężenia, którego byliśmy twórcami. Ludność i większość syndykalistów zaczęła nam okazywać wzrastającą niechęć. Ludzie już mieli dosyć przerw w pracy, dezorganizacji na kolejach i w służbie tramwajowej.

W czasie wyborów syndykalnych było coraz więcej głosów nam przeciwnych. Ta zmiana zaczynała być groźną nawet dla poważnych działaczy komunistycznych. Kilku podrzędniejszych już utraciło miejsca.

Nie mogliśmy się poddać tej zmianie i musieliśmy złemu zaradzić. Na zebraniu kierowników partii i syndykalistów pewnych uchwalono przeprowadzenie planu pozwalającego na utrzymanie komunistycznej kontroli w syndykatach.

„Nie zatrzymywać się za żadną cenę"

Los w dalszym ciągu nie był dla nas łaskawy. Mimo wszystko jednak wyniki opracowanego planu zapewniły komunistom, czy też ich sympatykom powodzenie w wyborach, które się odbyły w r. 1948, w szczególności w następujących syndykatach : „Amalgamated Engirering Union", „Building Workers Industrial Union", „Federated Clarks Union" itd.

Jeszcze trudność wystąpiła jednak większa, gdy rząd australijski ujawnił zamiar przeprowadzenia ustawy o zapewnieniu tajnego głosowania i bezstronnej kontroli wyborów syndykalnych. Główny zarząd partii dał natychmiast instrukcje biurom prowincjonalnym, aby zorganizowały protestacyjne wiece.

Na zebraniu 200 syndykalistów komunistycznych wyjaśniłem, jak wielkie niebezpieczeństwo zawisłoby nad naszym ruchem, gdyby nowa ustawa została przyjęta przez parlament.

Oświadczenie moje poparł bardzo mocno Blake, który powrócił z ważnego zebrania partii z Sydney. Powiedział on między innymi : „Zewnętrzna kontrola wyborów syndykalnych oznaczałaby bezsprzecznie koniec naszej partii, jako rozstrzygającej siły w syndykaliźmie australijskim".

Do mnie zaś powiedział : „Musimy zwyciężyć w obecnych wyborach i zrobimy to, w jakikolwiek możliwy sposób", a ciszej dodał : „Wy, towarzyszu, rozumiecie, co chcę powiedzieć...". Oczywiście, wiedziałem dobrze, o co mu chodziło.

Następny artykuł:

W jaki sposób „przeprowadza się" wybory syndykalne

Francja w przededniu ostrej walki z alkoholizmem

Prasa i politycy uporczywie wskazują na miliardowe straty z powodu alkoholizmu

(Od paryskiego korespondenta „Narodowca")

Paryż, w listopadzie 1952

Po sławnym kongresie międzynarodowym walki z alkoholizmem, jaki odbył się w lipcu w stolicy nadsekwańskiej, opinia publiczna została wyraźnie poruszona. Ogłoszone wówczas cyfry dotyczące alkoholizmu, a powtórzone w „Narodowcu", nie dają spać spokojnie poważnemu odłamowi prasy i polityków. Raz po raz na łamach poważnych pism, na trybunie parlamentarnej odzywają się bardzo silne i poważne głosy domagające się wytoczenia bardzo ostrej walki pladze alkoholizmu.

Skomplikowany problem

Wszyscy zwolennicy walki z alkoholizmem udowadniają cyframi, że polityka alkoholowa przynosi miliardowe straty gospodarstwu narodowemu, nie mówiąc już o moralnej stronie problemu.

Ale zagadnienie polityki alkoholowej we Francji nie jest tak łatwe do rozwiązania jak mogłoby się wydać na pierwszy rzut oka. Rozumieją też to wszyscy, którzy problemem tym się zajmują. Francja jest krajem uprawy wina. Corocznie pozostaje conajmniej dwa miliony hektolitrów wina, na które nie ma nabywców. Wino to skupują kooperatywy i przetwarzają na alkohol, który nabywa rząd, by z kolei oddać urzędowi płynnego paliwa, jako domieszkę do benzyny i innych materiałów pędnych. To samo dzieje się z alkoholem uzyskiwanym z jabłek w Zachodniej Francji. Ten sam problem istnieje u rolników, uprawiających buraki cukrowe. Nadmiar zbiorów przetwarzany na alkohol wykupuje rząd. Zdaniem znawców na ten cel idą dziesiątki miliardów franków. Gdyby rząd odmówił, poważna część wsi francuskiej znalazłaby się w sytuacji bez wyjścia. Interesy wytworców alkoholu są więc bardzo rozległe i żywotne.

W latach powojennych poszczególne rządy doceniając dostatecznie powagę położenia, przygotowały plany zmierzające do zmian na wsi francuskiej. W prowincjach słynących z win pospolitych stwierdzono, że uprawa ryżu, bawełny, owoców wczesnych nabywanych za granicą jako owoce południowe, jest możliwa. W planach tych przewidujących nawodnienie całych połaci kraju, zmianę biegu rzek, będących w stanie pełnej realizacji, przewiduje się także konieczność wyrwania winnic i zmiany uprawy. Wykonanie tych planów, jakkolwiek rozpoczęte, nie odbywa się gładko. W wielu wypadkach wieś wysuwa żądanie subwencji na przeprowadzenie zmian. Bywa, że subwencji tych wymaga się z góry.

Do tych żywotnych problemów dochodzi czasami demagogia wyborcza, która nie chce dopuścić do zmniejszenia liczby wędrownych maszyn do pędzenia alkoholu (bouilleur de cru), nazywając zamiary te zamachem na wolność. Część alkoholu pędzonego na wsiach przeznaczona dla tak zwanego „spożycia rodzinnego" jest bardzo poważna. Wolna od podatku stanowi jeden ze środków szerzenia się alkoholizmu na wsi.

Dach dla każdej rodziny, czy kieliszek alkoholu dla każdego Francuza?

Rozwiązanie zagadnienia alkoholowego, jak widzimy jest trudne. Niemniej zwolennicy walki z alkoholizmem występują bardzo ostro. Z jednej strony należy liczyć się z interesem żywotnym pewnej części ludności. Z drugiej jednak wydatki na cele zdrowotne rosną przez alkoholizm. Przeciwnicy dotychczasowego stanu rzeczy wysuwają argumenty bardzo poważne, dowodząc, że polityka skupu alkoholu wprowadza przywileje dla małej grupy wybranych. Zwolennicy walki z alkoholizmem żądają by w dziale tym zniesiono wszelkie ograniczenia, by mogły odegrać role naturalne prawa popytu i podaży, miast reglamentacji, ułatwiającej ograniczenia lub wytwarzającej sztuczne sytuacje. Dalszym argumentem zwolenników walki z alkoholizmem jest plan dostosowania uprawy wina, owoców, buraków do potrzeb rynku bez wytwarzania nadmiaru.

Przeciwnicy alkoholizmu wysuwają żądanie zwiększenia budowy domów mieszkalnych i obrócenia na budowę sumy 15 miliardów fr. którą będzie musiał wydać rząd na skup nadmiaru alkoholu. Hasło wybierania miedzy „dachem dla każdej rodziny francuskiej a kieliszkiem dla każdego Francuza", rzucone przez zwolenników walki z alkoholizmem, zdaje się stawać coraz powszechniejsze.

J. Urban.

Ruch „Mau Mau" w Kenii wpaja swoim członkom nienawiść do ludzi białej rasy

Ostatnie wypadki w Kenii wywołały głębokie poruszenie wśród Afrykańczyków i ludzi innych ras, którzy zamieszkują ten okręg.

Biskup Zanzibaru zwrócił się więc do ludności katolickiej i w liście pasterskim wyjaśniając istotę tajnych organizacji tubylców oraz przestrzegając przed należeniem do nich katolików.

„Ostatnie gwałty i grabieże—podkreśla list pasterski — wykazują głęboką pogardę życia i mienia bliźniego i dlatego jesteśmy zmuszeni w tym liście przestrzec tych którzy w jakikolwiek sposób popierają tajny ruch i tajną organizację, są oni bowiem katolikami jedynie ze chrztu, a nie z czynów.

„Mau Mau" tajna organizacja

„Musimy zwrócić uwagę katolików na tajną technikę tej organizacji. Kierownicy tego ruchu pozostają zawsze w ukryciu, a przywódcy afrykańscy uznani przez prawo, nie tylko wyparli się wszelkiego porozumienia z nimi, lecz domagają się rozwiązania i zniszczenia samej organizacji.

„Ruch ten został nazwany na zebraniu przywódców afrykańskich w Kiambu „kiama" (zwierzęciem), które plemię Wak-Kuyu powinno zabić.

Wyraz ten „zwierzę" symbolizuje tajną organizację, w szczególności „Mau Mau". W pojęciu tubylców oznacza to, że „zwierzę" nie ma rozumu, nie wyjawia sekretów, kieruje się tylko instynktem.

„Kwatera główna „Mau Mau" pozostaje w ukryciu, jej plany i działalność nie są znane.

„Można jednak twierdzić, że przedmiotem jej postanowień są rzeczy złe: grabieże, zastraszenie, gwałty.

„Ruch ten, jak wszystkie tajne organizacje woli ciemności od światła. Każdy więc katolik, który ośmieli się należeć do tej organizacji, powinien być pozbawiony sakramentów i opieki Kościoła tak długo, jak długo pozostanie jej członkiem.

Przysięga „Mau Mau"

„Pytano nas nieraz co należy sądzić o przysiędze „Mau Mau", do której są zmuszani nawet mali chłopcy i dziewczęta.

„Słyszy się, że formuła przysięgi zmienia się stosownie do okoliczności. Pewne jednak szczegóły pozostają zawsze te same. Członkowie mianowicie są zmuszani do przestrzegania całkowitej tajemnicy co do miejsca, przedmiotu i osób, które przyjmowały przysięgę w czasie pogańskiej uroczystości. Członkowie organizacji muszą prócz tego pod karą śmierci, wykonywać bez żadnej dyskusji rozkazy, choćby one nie zgadzały się nawet z prawem Bożym i ze świętymi i niezwruszonymi prawami bliźniego.

„Zaprzysiężeni zobowiązują się oddać całą swą energię aż do przelania krwi.

„Jest rzeczą pewną, że wielu członków plemienia Waki-Kuyu, mężczyzn i kobiet, będących zwolennikami prawa, zmuszono do złożenia tej przysięgi.

Charakter antyreligijny ruchu

„Okazało się ostatnio wyraźnie, że tajny ruch skierowany jest przede wszystkim do walki antychrześcijańskiej. Są liczne tego dowody. Niedawno temu przed sądem w Nairobi pewna ofiara tajnego ruchu oświadczyła: „powiedziano mi, że gdy będę dawał pieniądze na kościół, gdy będę czytał Biblię, gdy będę używał imienia chrztu i gdy wyjawię jakąś tajemnicę „Kiama" rządowi, to przedmioty, które mi wówczas dawano mnie zabiją .."

„Szerzona jest również propaganda zmierzająca do całkowitego zniszczenia wszelkiej religii... a w szczególności religii Chrystusa Odkupiciela ludzkości.

„Dlatego też ruch ten został potępiony przez Kościół i każdy chrześcijanin, który stanie się jego członkiem naraża się na ekskomunikę".

Polski nauczyciel uczy dzieci Indian

(Od własnego korespondenta)

Losy naszych rodaków rozproszonych po świecie idą różnymi drogami i układają się w sposób wielce urozmaicony, a niekiedy wręcz fantastyczny. Ogromnie ciekawie, a przynajmniej w sposób jak najbardziej niecodzienny i oryginalny ułożyły się losy w dalekich, kanadyjskich stronach jednego z polskich nauczycieli, wychowawcy i profesora, który jeszcze w poprzednim roku wykładał historię w jednym z polskich średnich zakładów naukowych na terenie Wielkiej Brytanii, a który przed dziesięciu miesiącami opuścił Anglię i udał się za morze, aby tam szukać szczęścia i ewentualnie zabezpieczyć sobie lepszą przyszłość. Poszukiwanie owego szczęścia i wysiłki w kierunku zdobycia pracy w nowych warunkach, skończyły się dla niego naprawdę interesująco i niezwykle : kanadyjskie władze szkolne mianowały go ostatnio, przed kilku tygodniami, nauczycielem i wychowawcą w szkole dla dzieci Indian.

Szkoła ta znajduje się daleko od większych skupisk i osiedli ludzkich, w jednym z rezerwatów indiańskich, w głębokiej kanadyjskiej puszczy. Okolica, niesłychanie malownicza i okolona ogromnymi lasami, zowie się Gull-Bay (to znaczy Zatoka Mew) i leży nad wielkim jeziorem Nipigon w rejonie Port Arthur, a oddalona jest od Toronto, większego skupiska polskiego, około 550 mil angielskich, czyli blisko 1.000 kilometrów. Budynek szkolny, przypominający swym wyglądem leśniczówkę polską, zbudowany jest z drzewa, ale jego budowa jest wykonana solidnie. Budynek ten obejmuje dużą i widną salę szkolną ,czyli klasę oraz wcale wygodne jak na warunki puszczy kanadyjskiej mieszkanie dla nauczyciela, składające się z kuchni i dwóch pokoi wraz z przyległościami. Całe mieszkanie jest porządnie umeblowane, poza tym posiada centralne ogrzewanie, światło elektryczne i inne cywilizacyjne wygody.

Do takiej to szkoły, położonej setki mil od większych ludzkich osiedli, dostał się w charakterze nauczyciela młodych Indian, polski nauczyciel, pan R. Jest on z zawodu nauczycielem gimnazjalnym. Przed wojną pełnił obowiązki profesora-historyka w gimnazjum we Włocławku, gdzie znany był ze swego ukochania młodzieży szkolnej i ze swej sumienności w wykonywaniu swych obowiązków. W 1939 roku brał udział w wojnie z Niemcami, potem spędził kilka lat niewoli w obozie jenieckim w Murnau. Po wydostaniu się z niewoli pełnił funkcję profesora we Włoszech, w jednej z zorganizowanych tam po wojnie szkół wojskowych, gdy zaś szkoły te wraz z wojskiem przeniesione zostały do Anglii, trwał na swoim stanowisku aż do chwili rozwiązania owych szkolnych i w ramach PKPR istniejących zakładów nauczania. Z kolei dostał się p. R. do jednej z polskich szkół średnich, zorganizowanych na terenie Anglii przez Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii. W szkole tej pełnił prof. R. obowiązki zastępcy dyrektora. Wzorem wielu tysięcy innych rodaków, postanowił prof. R. w przyszłym roku emigrować do Kanady. Pracował tam najpierw jako podrzędna siła biurowa w firmie Simpson w Toronto, później zaś jako ogrodnik w firmie Hydro, w tym samym mieście.

Prof. R. postanowił jednak za wszelką cenę pracować na nowo w szkolnictwie. Przedstawia bowiem prof. R. ten typ nauczyciela, który kocha szkołę i szkolną młodzież całym sercem i który pracy szkolnej oddaje się z całym poświęceniem i entuzjazmem. Zaczął więc, aby swój cel zrealizować, czynić odpowiednie starania u kanadyjskich władz szkolnych. Początkowo wydawało się, że wszelkie usiłowania otrzymania pracy w szkole zawiodą. A jednak nie zawiodły. Po pewnym okresie czasu otrzymał nominację na nauczyciela w Gull-Bay, w rezerwacie kanadyjskich Indian.

Wiadomość ta wywołała wśród Polonii w Toronto istną sensację. Polak ma uczyć dzieci Indian ! Tego jeszcze tu nie było! To jest naprawdę coś niebywałego ! Polak pójdzie w głąb kraju, daleko od wszelkiej cywilizacji, pomiędzy dzikie plemiona indiańskie, zamieszka w niedostępnej puszczy i będzie nauczał różnych wiadomości z zakresu wiedzy — dzieci Indian !

Polska kolonia w Toronto trzęsła się od rozmów, przypuszczeń, obaw. Byli tacy, co wręcz nie wahali się odradzać prof. R. udawania się pomiędzy „dzikusów", w niedostępy puszczy.

Ale prof. R. nie wahał się ani chwili. Zabrał ze sobą żonę, spakował do walizek swój ruchomy majątek i puścił się w drogę. Przez bory, lasy, jeziora i góry wiodła droga do owego Gull-Bay, do małej indiańskiej osady, leżącej nad wielkim jeziorem Nipigon.

I co się okazało ? Okazało się, że dzikusów ani śladu. Że mieszkający tam Indianie, to spokojni i mili ludzie, którzy już od pokoleń trudnią się tu rybołówstwem, myśliwstwem i gonitwą za bobrami, których tu jest mnóstwo, a których futerka mają ogromną wartość handlową. Potem jeszcze okazało się, że młode pokolenie Indian nie uczy się w kniei zdejmowania skalpów z głów „bladych twarzy", ale że, potulne i nieśmiałe, zbiera latem w puszczy jagody, a w jesieni idzie spokojnie do szkoły, do swojej szkoły położonej tuż nad jeziorem i okolonej zewsząd wspaniałymi lasami.

Potem państwo R. zobaczyli, nie bez ulgi, domyślamy się, że budynek szkolny jest bardzo przyjemny, że wyglądem swym przypomina polską leśniczówkę, i że w ogóle można tu spokojnie, a nawet przyjemnie żyć. I że w ogóle nie taki straszny... Indianin, jak go niektórzy malują.

Przeto p. R. zabrał się ochoczo do swej nauczycielskiej roboty. Nic a nic nie żałuje, że się tu zjawił, chociaż szczera tu naokoło puszcza i chociaż tak tu daleko od cywilizowanego świata. Przeciwnie : całe to niezwykłe wydarzenie uważa za przyjemny uśmiech losu i za wielką przygodę swojego życia. Być profesorem polskiej, ojczystej młodzieży w swoich stronach, we Włocławku i stać się, po wielu innych kolejach losu, nauczycielem i wychowawcą młodych Indian, w kanadyjskiej puszczy, w „buszu", w autentycznym rezerwacie indiańskim, — no, to się nie każdemu w jego życiu zdarza. To naprawdę jest wielka życiowa przygoda ! A zatem, zakasajmy, powiada prof. R., rękawy i naprzód, z uśmiechem, do umiłowanej pracy nauczycielskiej !

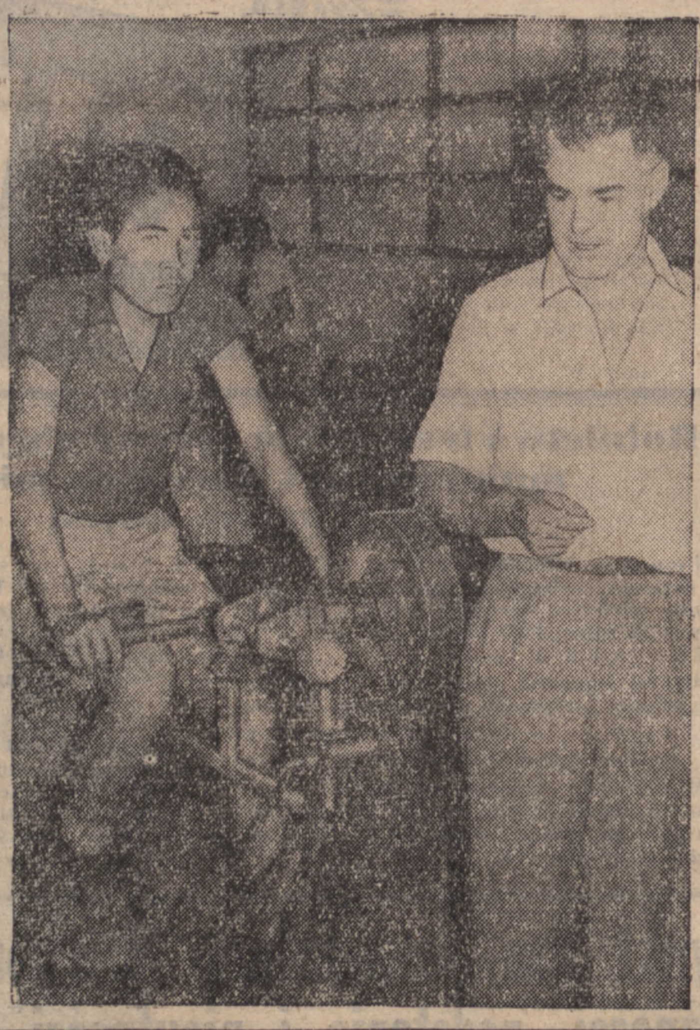
A Jak.

Przysposobienie zawodowe w Indonezji

Chcąc zapewnić rozwój drobnego przemysłu w swym kraju, rząd Indonezji zwrócił się do O.N.Z. o dostarczenie mu ekspertów dla przygotowania zawodowego młodzieży w różnych dziedzinach.

Na zdjęciu ekspert O. N. Z., Wallbank, przy magazynie do obierania łupin z orzechów kokosowych.

(Aperçus des Nations Unies)



Wiadomości z BELGII

Historia sztandaru Koła b. Wojskowych w Beyne Housy

Koło b. Wojskowych i Rezerwistów w Beyne Housy posiadało przed wojną piękny sztandar. Podczas wojny sztandar ten znalazł się pod opieką skarbnika tego Koła, który po wyzwoleniu Belgii stał się gorącym wyznawcą komunistycznego reżimu warszawskiego i sztandar ten przekazał Radzie Narodowej w Liége. Oczywiście zrobił to bez wiedzy reszty członków. Członkowie chcąc powołać Koło na nowo do życia zażądali od skarbnika sztandaru. Ten z kolei odesłał ich do Rady Narodowej, która nie tylko, że nie wydała sztandaru, ale zaprzeczyła, że taki otrzymała.

Starania o odzyskanie sztandaru na drodze polubownej nie udały się, wobec czego członkowie wnieśli skargę do Sądu Pokoju, który nie rozstrzygnął tego sporu definitywnie, tak, że drogą apelacji sprawa ta znalazła się w Sądzie Okręgowym w Liége. Na zarządzenie sądu, komornik wysłał tajną policję i żandarmerię które zmusiły Radę Narodową do wydania sztandaru i zwrócenia go Sądowi.

Na głównej rozprawie Sąd Okręgowy uznał, iż sztandar jest własnością członków Koło Rez. i b. W. W ten sposób sztandar po kilku latach wrócił do właściwej organizacji. (—)

Nuncjusz apostolski wśród górników

LEODIUM. — Nuncjusz apostolski w Brukseli, ks. arcybiskup Cento, odwiedził górników w Battice. Miejscowi górnicy, wszyscy w ubraniach roboczych, powitali serdecznie Nuncjusza.

Wszystkie stowarzyszenia przybyły ze swymi sztandarami, przy czym bardzo licznie i godnie wystąpiła polska kolonia.

Nabożeństwo odprawił dostojny gość, który też wygłosił kazanie.

Po Mszy św. odbyło się przyjęcie ks. arcybiskupa Cento w sali parafialnej. Uczestniczyli w przyjęciu również przedstawiciele organizacji polskich.

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 41)

Jeniec

Kapitan Robert zamknął się z swej kabinie, by uzupełnić opracowany już plan dalszej podróży, bowiem sytuacja się nieco zmieniła.

W pewnej chwili dzwoni.

Zjawia się natychmiast jego przyboczny.

— Przyprowadzić mi pojmanego admirała — rozkazuje kapitan.

Przychodzi wezwany.

— A więc tak, admirale — oświadcza mu Robert krótko — udajemy się niebawem do pewnej kolonii hiszpańskiej, gdzie zostanie pan wymieniony wraz ze swoją załogą na znajdujących się tam jeńców holenderskich.

Gdzie jest Piotr Pirat?

Admirał przyjmuje tę wiadomość z kamiennym spokojem, bez słowa.

Takie zachowanie się jeńca nieco uraża kapitana.

— Prawdę mówiąc — ciągnie dalej — to nie wybrałem się w tę daleką podróż, aby atakować Hiszpanów. Jestem szczery i otwarty. Ścigam pewnego korsarza, który wsławił się tak szeroko pod przydomkiem Piotra Pirata...

Admirał podnosi brwi w zaciekawieniu.

— Jest to rzeczywiście niezwykła wyprawa...

— Tak — podejmuje Robert — postanowiłem położyć kres jego bezeceństwom...

Hiszpan patrzy prosto w oczy kapitana i powtarza:

— Piotr Pirat... Piotr Pirat...

— Zna go pan może, admirale?... — pyta Robert.

— Nie, nie znam go, ale mogę panu, kapitanie, powiedzieć, gdzie on teraz się znajduje.

— Doprawdy?!

— Tak, kilka miesięcy temu udało mu się bez szkody przemknąć przesmykiem Magellana i obecnie krąży po wodach Peru.

— Peru! — wykrzykuje kapitan Robert i uderza pięścią w stół. — A to pech! Piotr Pirat wymknął mi się tak daleko... a przesmyk Magellana jest bardzo niebezpieczny!

(Ciąg dalszy nastąpi)

LISTOPAD
11
Wtorek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
6.55	16.14	0.08	13.37

Dziś: Zawiesz, Broni, Marcina
Jutro: Marcina, Witolda
Pojutrze: Stanisława Kostki

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku fr.	3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr.	1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr.	840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Przed sądem przysięgłych w Reims zakończył się wielki proces. Wielki ze względu na wielkie problemy, których rozwiązania zażądano od sędziów.

Małżonka, matka, zaniedbywana na skutek ruchliwej działalności męża, poznaje pewnego dnia rywalkę, bo podczas zjazdów politycznych mąż wpada w sidła obcej kobiety. Żona udaje się do rywalki, błaga ją. Bezskutecznie. Udaje się do męża rywalki. Ten przyjmuje ją wzruszeniem ramion. Rozpacz zdradzonej osiąga szczyty, gdy pada słowo „rozwód". Rewolwer kładzie kres tej sytuacji.

Oto zdradzona, sponiewierana, staje przed sądem oskarżona o morderstwo.

Sędziowie trudne mieli zadanie. Oskarżona zasługiwała na litość. Ale zabiła...

Ciekawe musiały być narady sędziów przysięgłych, gdy przynieśli wyrok, uwalniający ale nie uniewinniający. Nie odpowiedzieli bowiem na pytanie, czy oskarżona zabiła umyślnie. W braku odpowiedzi znajduje się cały problem. Sędziowie z Reims, kierując się sercem i rozumem przebaczyli, ale nie rozgrzeszyli...

J. U.

Ślady nowych pokładów nafty w Tunisie

Tunis. — Tunizyjska Spółka Poszukiwań Nafty (SEREPT) prowadzi obecnie próbne wiercenia w rejonie Bahloul, niedaleko miasta Maktar. W czwartek, w chwili gdy świder osiągnął głębokość 600 metrów, inżynierowie stwierdzili ślady oliwy. Równocześnie począł się wydobywać gaz. Dalsze badania wykażą, czy znajdujące się tam pola roponośne są bogate i czy opłaci się ich eksploatacja.

Sekretarz C.G.T. skazany za przestępstwo przeciwko obyczajności publicznej

Nicea. — Jacques Marion, sekretarz federalny C. G. T. został skazany przez sąd w Nicei na 12 tysięcy fr grzywny za przestępstwo przeciwko obyczajności publicznej. Będąc w Nicei 19 maja br., miał on w stanie pijanym dopuścić się w pewnej kawiarni niemoralnych gestów w obecności dwóch dziewcząt.

Dwa rogacze zabił jednym strzałem

Abbeville. — W czasie polowania w lesie koło Crécy-en-Ponthieu, jeden z myśliwych, p. René Farcy zabił jednym strzałem dwa rogacze.

Aresztowanie „fabrykanta" horoskopów

PARYŻ. — Niedawno temu aresztowany został w Paryżu Max Valtin, który „fabrykował" horoskopy (przepowiadał przyszłość danego klienta) i zależnie od klienta pobierał od 10 do 20.000 franków. Wynalazł on również magiczny proszek „spirocloralose", który miał dopomagać kobietom do ponownego zdobycia niestałych mężów... Valtin znalazł się pod kluczem, ale iluż innych jeszcze podobnych do niego naciągaczy żeruje na naiwności ludzkiej.

Wieści z Polski

Nowe ofiary socjalistycznej dyscypliny pracy

WARSZAWA. — Prasa krajowa informuje, że za przekroczenia przepisów „socjalistycznej dyscypliny pracy", to zn. za nieobecność i spóźnienia robotników do pracy, reżimowe sądy skazały wiele osób. Wiadomości na ten temat ukazały się w prasie krajowej po długiej przerwie. Świadczy to o tym, że komuniści w Polsce wzmogli znowu walkę z nieobecnością i spóźnieniami. Bezpośrednim powodem tego jest, jak pisał „Głos Pracy" z 2 września br. fakt, że:

„W I i II kwartale b.r. kilka kluczowych gałęzi naszego przemysłu nie wykonało planu. Te zakłady powinny były w III kwartale ten dług zwrócić, nadrobić niedobory. To zadanie część zakładów wykonała. Ale to nie wszystko".

Już od 17 maja 1950 r. obowiązuje w Polsce ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy, która ujęła w rygor wojskowy miliony polskich robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w upaństwowionych przez reżim fabrykach, hutach, kopalniach, transporcie itp.

Ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy ustaliła całą skalę kar „regulaminowo-porządkowych" i sądowych. Główne jej postanowienia nakazują administracji i sądom karać tych wszystkich, którzy bez usprawiedliwionej przyczyny nie stawiają się lub spóźniają się do pracy. Opuszczenie części dnia, uważa się w myśl ustawy za opuszczenie całego dnia. Kary regulaminowo-porządkowe stosowane są w ten sposób, że za każdy opuszczony dzień bez usprawiedliwienia potrąca się wynagrodzenie za jeden lub dwa dni, lub przenosi się winowajcę na okres miesięczny do niższej kategorii płacy.

Przepisy socjalistycznej dyscypliny pracy ustalają także, że w wypadku „złośliwego i uporczywego naruszenia dyscypliny pracy", to zn. opuszczenie bez usprawiedliwienia czterech lub więcej dni pracy w ciągu jednego roku, stosowane są kary sądowe. Wówczas wyrokiem sądu potrąca się pracownikowi od 10 do 25 proc. jego zarobku przez okres trzech miesięcy, przy czym zasądzony nie ma prawa w tym czasie opuścić swego dotychczasowego miejsca zatrudnienia. Poza tego rodzaju karami sądowymi, przewidziane są kary aresztu i więzienia.

Poza karaniem robotników, socjalistyczna dyscyplina pracy ustala także kary dla kierownictwa administracyjnego poszczególnych przedsiębiorstw czy instytucji, które nie wykonują ściśle przepisów ustawy, to znaczy nie karzą podwładnych sobie pracowników. Są to kary za niekaranie. W wypadku nienależytego stosowania ustawy, kierownicy zakładów i instytucji podlegają karze aresztu od 3 miesięcy wzwyż lub grzywny, albo obu tym karom łącznie.

Od czasu do czasu — zapewne dla „celów wychowawczych", urządzane są procesy pokazowe, odbywa się sesję w świetlicy, a cała załoga jest obowiązana przysłuchiwać się postępowaniu sądowemu, a nawet współdziałać z oskarżycielem.

„Głos Pracy" zamieszcza sprawozdanie z tego rodzaju procesu, zatytułowane „Walcownia „Warszawa" oskarża. Oto jeden z fragmentów tej rozprawy:

„— Proszę wstać, sąd idzie.

„Zalega cisza. Robotnicy spoglądają na „bumelantów". Jakiś młody robotnik tłumaczył kolegom półgłosem.

„Po chwili wszyscy wsłuchują się w głos sędziego.

„— Walcowia „Warszawa" oskarża Kowalczyka Zygmunta.

„Przed stołem sędziowskim stoi 17-letni chłopak. Dla niego to nie pierwszyzna. Już po raz drugi będzie sądzony za naruszenie socjalistycznej dyscypliny pracy. Jednak gdy usłyszał wyrok, skazujący go na 3 miesiące aresztu, już nie uśmiechał się pewny siebie, lecz stał ze spuszczoną głową, połykając łzy".

„Przez wiele godzin załoga walcowni „Warszawa" oskarża nierobów i łazików za utrudnianie walki o plany, za podrywanie dobrego imienia załogi. Robotnicy walcowni, przysłuchując się rozprawie sądowej, oczekiwali wyjaśnień oskarżonych. Większość z nich nie miała czym usprawiedliwić opuszczenia dnia pracy. Ot poprostu, jak powiedział Wiesław Zdunkiewicz: „w domu siedziałem, odpoczywałem".

Polsko - francuska umowa handlowa

Paryż. — W dniu 13 października br. została podpisana w Paryżu umowa handlowa o wymianie towarów między Polską i Francją na okres od 1 lipca 1952 do 30 czerwca 1953.

A) Eksport francuski do Polski obejmuje między innymi następujące towary: fosfaty — 240 000 ton, aluminium w sztabach — 50 ton, ruda żelazna — 90 000 ton, superfosfaty — 30 000 ton, produkty farmaceutyczne — wartości 350 milionów franków, wełna czesana i odpadki — 800 ton, opony i dętki — wartości 50 milionów franków, sztaby żelazne — 2 500 ton, blachy — 3 000 ton, stal specjalna — wartości 50 milionów franków, stal na piły — 400 ton, blachy do papierni — wartości 60 milionów franków, przyrządy hydrauliczne, pneumatyczne i pompy — wartości 50 milionów franków, motory elektryczne — wartości 20 milionów franków, samochody i traktory (wartość nie podana), części wymienne do samochodów wartości — ogólnej 350 milionów franków, łożyska kulkowe — 280 milionów franków, lampy radiowe — 10 milionów franków, maszyny-obrabiarki — 330 milionów franków urządzenia mechaniczne i elektryczne — 670 milionów franków, maszyny do fabrykacji papieru — 50 milionów franków, materiały techniczne — 40 milionów franków, aparaty laboratoryjne — 20 milionów franków, przyrządy miernicze — 25 milionów franków, części wymienne do turbin — 10 milionów franków, przyrządy chirurgiczne i dentystyczne — 80 milionów franków, materiały radiowe i telegraficzne — 25 milionów franków.

B) Wywóz z Polski do Francji obejmuje następujące towary: kukurydza 20 000 ton, zboża chlebowe 10 000 ton, **masło 3 200 ton,** węgiel 250 000 ton, drzewo do kopalni 40 000 m³, drzewo sosnowe 30 000 m³, drzewo na papier 60 000 m³, chlorek amoniaku 300 ton.

F. O.

Katedra pelplińska

Pelplin. — Stolicą diecezji pomorskiej jest małe miasteczko Pelplin, które odznacza się od 600 lat wspaniałością swojej katedry biskupiej.

Surowy północny gotyk ożywia się w słoneczne dni. Dachówki płoną w słońcu świeżą czerwienią, w zestawieniu z nimi mury wydają się wyblakłe. Tak wygląda strona południowa — po północnej jest zawsze chłodno i na cegłach srebrzy się szara i zielonawa patyna porostów. Kościół ma formę krzyża łacińskiego, podłużne, trzynawowe jego ramię (wschód — zachód) jest typu bazylikowego, dwunawowy zaś transept jest halowy. Zewnętrznie katedra przytłacza swą masą i ciężkością. Niewiele posiada ozdób: surowy nadmorski klimat nie pozwala na ornamentacyjne ekstrawagancje. W szczycie wschodnim i zachodnim dwie pięcioboczne baszty wysuwają i wykreślają z całości nawę główną. Wyglądają one bardzo obronnie ze swymi szparkami okienek i zębatym zakończeniem. Na przecięciu nawy podłużnej i poprzecznej wznosi się wysmukła wieżyczka. Rzadką w gotyku północnym ozdobę stanowią popiersia rycerzy w hełmach, wypalone w glinie, strojące szczyt wschodni. Północny portal posiada przepiękne stiukowe przybranie, pochodzące ponoć aż z XIV w.

Chcąc pisać o wnętrzu katedry, należy zacząć od sklepień, ku nim bowiem biegną w pierwszej chwili oczy zwiedzających. Imponuje ogrom, zachwyca wyniosłość i lekkość. Sklepienie, które w czasie wojen husyckich zostało zupełnie zniszczone, jest w nawie głównej gwiaździste, a w transepcie kryształowe i siatkowe. Od sklepień spojrzenia wędrują ku wysokiej złotej ścianie wielkiego ołtarza.

W r. 1626 Gustawowi Adolfowi wmówiono, że w Pelplinie znajduje się szczerozłoty ołtarz. Wiadomość o tym znajdujemy w kronice opactwa pelplińskiego (1, 532): 4 sierpnia zjechał król szwedzki, aby zabezpieczyć ten obiekt. Ołtarz był, ale niestety nie złoty, lecz grubo złocony. Wobec tego rozczarowany król zaczął oglądać główny obraz, „...podniósł wyżej oczy i podziwiając obraz szukał wzrokiem, która spośród tych królewskich osób byłaby jego stryjem" (Zygmuntem III Wazą). Następnie wyraził się pochlebnie o malarzu, którym był Hermann Hahn z Chojnic, za znakomicie sportretowanie krewniaka. Widać zresztą na tym ogromnym malowidle również cesarza Ferdynanda II, papieża Urbana VIII i królewicza Władysława IV — jednym słowem uroczysta państwowo-kościelna galówka: opaci, kardynałowie, biskupi, senatorowie polscy. Nad tym galówka niebiańska: pustelnicy, męczennicy, dziewice, wyznawcy i patriarchowie, a nad nimi chóry anielskie. Najwyżej koronacja Najśw. Marii Panny.

W ołtarzu głównym poprzez wszystkie jego kondygnacje góruje rzeźba i płaskorzeźba; 12 olbrzymich figur apostołów spogląda na widza; kolumny i fryzy pełne są ornamentów i anielskich główek, szczyty poszczególnych osi wieńczą figury świętych. Pomiędzy dwoma obrazami aniołowie trzymają medalion z hebrajskimi imionami Boga. Najniższy fryz przedstawia czterech Ewangelistów.

Na siedemnastowieczne organy gdańskiego mistrza Wolfa najlepiej patrzy się w słoneczne południe. Słońce stoi wtedy za niewielkim gotyckim oknem, umieszczonym w południowym szczycie transeptu, na wysokości Chrystusa wniebowstępującego znad wzburzonych chmur baroku.

Obok Chrystusa wniebowstępującego znad organów mistrza Wolfa mamy w katedrze dwie ogromne figury przedstawiające Zbawiciela. Najwcześniejszy renesansowy Chrystus stoi zwycięsko i spokojnie nad dwudziestopięciometrową ścianą głównego ołtarza. W lewej dłoni trzyma ogromną purpurową chorągiew ze złotym krzyżem. Powiew wiatru układa łagodnie odwianą z ramion połę płaszcza. Późniejszy nieco jest na pochodzącej z 1682 r. kazalnicy mistrza Andrzeja Schollera z Gniewu Chrystus nauczający, ze słońcem sfalowanych promieni nad głową. — Płaszcz tuli się do niego w strwożonych fałdach. Czuć już wyraźnie burzliwy podmuch baroku, który zmarszczy szatę wniebowstępującego Chrystusa mistrza Wolfa. Ciekawe, że odrobinę nawet od organów starsza ambona posiada w sobie więcej renesansowego spokoju, niż wyraźnie już barokowe organy.

W kościele podpada gotycka obfitość ozdób i figur. Wszędzie — pod fialami, baldachimkami, roi się od figurek: święci, ptaki, smok pożerający jakieś zwierzątko, którego tył wysuwa mu się z paszczy, dziwaczne ptaki-potwory z głową krokodyla, lwa lub kobiety (ładne zestawienie!). Jednego z takich dziwotworów przytrzymuje oburącz mnich uzbrojony w kij. Adamowi rozmyślającemu smętnie nad trzymanym w dłoni jabłkiem przygląda się owinięty wokół drzewa wąż z niewieścią twarzą. Przez oba zaplecki tej dwusiedzeniowej stalli biegnie historia Męki Pańskiej.

Trudno jednak opisać mnóstwo ozdób katedry, które nagromadziło 600 lat jej historii.

Przygody Rafała Pigułki

Aby Basię swą odmłodzić,
Rafowi się pomysł rodzi:
Prowadzi ją do zakładu
Gdzie znikają wnet bez śladu
Wszystkie starości znamiona.
Patrzcie, Basia odmłodzona.
Raf jak młokos niesie kwiaty,
Jak to czynił hen przed laty.
Cóż to? Raf się przypatruje:
Basia z młodym romansuje...



500 tys. dzieci we Francji dotkniętych jest ułomnościami fizycznymi lub moralnymi

Dijon. — 600 osób wzięło udział w w kongresie Krajowego Związku Stowarzyszeń Regionalnych we Francji (U. N. A. R.), organizacyj zajmujących się wychowaniem niedorozwiniętej młodzieży. Jak to wykazano na kongresie, chodzi tutaj o około 5 tysięcy dzieci. Kongresiści naradzali się nad wyposażeniem odnośnych zakładów młodzieżowych we właściwe urządzenia.

Organizacja U. N. A. R. zajmuje się nie tylko niedorozwojem fizycznym, ale również pewnymi wypaczeniami moralnymi dzieci. Chodzi tutaj o te, które weszły na drogę przestępstwa. Tego rodzaju dzieci ma być we Francji ponad 200 tysięcy, z czego 30 tysięcy ma już za sobą pewne „konto policyjne", a około 1 900 odpowiadało już przed różnymi sądami.

Nadto około 200 do 300 tysięcy dzieci posiada różne ułomności fizyczne. Wśród tych dzieci znajduje się 5 700 niewidomych względnie głuchoniemych, 10 tysięcy epileptyków, 40 tysięcy gruźlików (zgłoszonych) itp.

Przystosowaniem tych dzieci do życia zajmują się różne instytuty. Istnieją również zakłady wychowawcze i ośrodki szkolno-lekarskie. Dzieci żyjące w tych zakładach czują się przeważnie lepiej, aniżeli u siebie w domu. Według sprawozdań kongresu, fakt mieszkania w ruderach i norach przyczynia się w 80 procentach do różnych ułomności fizycznych i moralnych dzieci.

Kongres uchwalił szereg rezolucyj, z których kilka głównych myśli podajemy poniżej:

1. Należy zorganizować współpracę między lekarzami, rodzicami i wspomnianymi wyżej instytutami.

2. Należy zwiększyć ilość zakładów psycho-leczniczych dla dzieci.

3. Stworzyć coś w rodzaju „hoteli młodych", które stanowiłyby ostatni etap włączania naprawionych moralnie dzieci do społeczeństwa. Chodzi tutaj o dzieci bez rodziców i bez żadnego oparcia.

4. Wprowadzić przez pracodawców coś w rodzaju „zarobku wychowawczego" dla dzieci zatrudnionych przez nich w okresie przystosowywania do życia.

Banki szwajcarskie udzieliły Francji 8 miliardów fr. fr. pożyczki

Paryż. — Rząd francuski zawarł umowę z bankami szwajcarskimi (Credit Suisse, Societé de Banque Suisse i Union de Banque Suisse) w sprawie pożyczki w wysokości 100 milionów franków szwajcarskich (około 8 miliardów franków francuskich). Pożyczka ta zostanie udzielona przez zdyskontowanie francuskich bonów skarbowych, które zostaną wykupione w 3 terminach, po 2, 3 i 4 latach.

W kołach miarodajnych przyjmuje się tę umowę jako objaw zaufania finansistów szwajcarskich do prowadzonej obecnie polityki uzdrowienia gospodarczego i finansowego Francji. Przelew kapitałów będzie dokonany za pośrednictwem Europejskiej Unii Płatniczej.

Jest to pierwszy wypadek po ostatniej wojnie, że bankierzy szwajcarscy zawarli umowę bezpośrednio z rządem francuskim.

Komunikat Komisji Ośrodka im. W. Witosa, działającej przy zarządzie głównym Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji

Ostatni Kongres postanowił, aby zarząd główny dołożył wszystkich sił do stworzenia we Francji „Ośrodka im. Wincentego Witosa".

W ośrodku tym miałaby się skupić nasza praca oświatowa i wychowawcza, obejmująca nie tylko członków PSL, ale wszystkich, którzy tą pracą zechcieliby się zainteresować.

W szczególności w „Ośrodku" prowadzilibyśmy w miarę rozwoju:

1. **Uniwersytet Ludowy.**
2. **Kursy zawodowe.**
3. **Wywczasy dla grup robotniczych.**
4. **Konferencje i „Dni studiów" działaczy PSL z innych krajów wolnej Europy.**
5. **Kursy kultury i dziejów ojczystych dla młodych Polaków i dla młodzieży obcych narodowości.**

Zarząd Główny jest oczywiście zobowiązany postanowienie Kongresu wykonać.

Dlatego, działając przez specjalną „Komisję Ośrodka im. Wincentego Witosa", Zarząd Główny poszukiwał od dłuższego czasu możliwości nabycia odpowiedniego domu z ogrodem.

Możliwość taka nadarzyła się. Zarząd Główny podpisał więc kontrakt kupna domu z ogrodem w Le Chatelet, par Pagny, Cote d'Or.

Dom liczy 16 pokoi, ogród posiada 3,6 hektarów.

Należał on kiedyś do polskiej rodziny, emigrantów po 1831 r., Grabowskich i jest położony przy ulicy ich imienia.

Wspomnienie Wielkiej Emigracji będzie niewątpliwie cenną tradycją naszego przedsięwzięcia.

Ale, jak wiemy, Zarząd Główny nie rozporządza większymi funduszami. A tu tymczasem zbliża się rejent i obowiązek wpłaty należności.

Komisja „Ośrodka im. Wincentego Witosa" zwraca się więc do swych Członków i Sympatyków z gorącym apelem o ofiary.

Wybudujemy własnym wysiłkiem „Ośrodek im. Wincentego Witosa", który będzie hołdem Polaków we Francji dla wielkiego prezesa Ruchu Ludowego.

Ofiary można składać:

1. na koncie „Narodowca" z zaznaczeniem na przekazie „Na Ośrodek im. Wincentego Witosa".

2. Na adres skarbnika Zarządu Głównego, p. Marcelego Stachulca, Le Chateau, Le Chatelet, par Pagny, Cote d'Or, który przesyłki pieniężne będzie natychmiast składał w Kasie Pocztowej.

O każdej przesyłce należy powiadomić sekretariat PSL, 4 rue Leverrier, Paris VIe.

Komisja
„Ośrodka im. Wincentego Witosa"
przy zarządzie Głównym Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



513) (Ciąg dalszy)

— Nasza pani Anna Maria wskoczyła dziś przed południem do stawu w ogrodzie.

Mignon spojrzała przerażona na mówiącego.

— No i co jej się stało? Czy jakieś nieszczęście?

— Nie, nasza pani żyje, gdyż lekarz odrazu po tym wypadku począł się nią opiekować.

Mignon była zdenerwowana. Usiadła na kanapie i poczęła wyglądać przez okno. Jej palce poczęły wystukiwać na szybie rytmiczne takty.

Żyje jeszcze!

Wszystkie usiłowania nie dały dotąd żadnego rezultatu.

Chłopiec nadal mówił

— Nasza pani została natychmiast uratowana. Pan detektyw Rolf Rolfs wskoczył za nią do wody i wyniósł ją na brzeg.

— Pan Rolf Rolfs? Czy jest on w Sibenbuchen?

— Tak moja pani. Pan Rolf Rolfs przybył do Sibenbuchen dziś rano. Gdy zauważył ze swego okna, że nasza pani zamierza wskoczyć do wody, pobiegł za nią i uratował jej życie. Na początku zauważył Harding.

— Harding również tam był?

— Tak, wsiadł od razu do łódki i podążył za swą żoną. Myślał, że ona zwariowała. Kiedy wskoczyła do wody, pan Fred miał zamiar wskoczyć za nią, by wyrwać żonę z objęć śmierci. W tej samej jednak chwili zjawił się Rolf Rolfs i zatrzymał pana Hardinga. Sam wskoczył do wody i popłynął w kierunku tonącej. Silnymi swymi rękoma schwycił nieprzytomną kobietę i dopłynął z powrotem do brzegu.

— A wtedy? Co się dalej działo?

Młodzieniec wzruszył ramionami.

— Zaniesiono panią Harding do sypialni i włożono ją do łóżka.

— W sypialni na pierwszym piętrze, nieprawdaż?

— Tak jest. To jej pokój.

— A pan Rolf Rolfs mieszka na drugim piętrze?

— Tak jest!

Mignon swobodnie odeetchnęła.

Rol Rolfs nie będzie niebezpiecznym, chociaż sam jego pobyt w Sibenbuchen daje wiele do myślenia.

Anna Maria Harding jeszcze żyje, ale musi prędko skończyć.

Musi umrzeć.

Chłopiec stał koło drzwi i machinalnie obracał czapkę w ręku. Chciał czym prędzej załatwić się w aptece i powrócić do domu.

— A poza tym nie ma nic nowego w Sibenbuchen?

— Nie — ja zostałem posłany do apteki, bym kupił lekarstwo dla pana Freda Hardinga. Doktor zapisał mu coś na uspokojenie nerwów, boi się bowiem, że cały dzisiejszy wypadek może się źle odbić na zdrowiu pana Freda Hardinga. Chociaż nie ma w tym wypadku nic groźnego ale lepiej w każdym razie być bardziej przezornym.

— A nie mówiłeś nikomu tam u was, że ja tu przebywam na wsi?

— Nie, pani może być co do mnie zupełnie pewna. — Ja jeszcze nikogo nie zdradziłem.

— Nikt nie powinien o mnie wiedzieć. Chcę, by to na razie pozostało tajemnicą dla wszystkich waszych ludzi.

— Wiem o tym, wiem o tym.

Mignon wyjęła z sakiewki kilka banknotów i dała je chłopcu.

— Oto wynagrodzenie za twoją pracę.

Młodzieniec schwycił pieniądze i schował je do swej kieszeni. Za pieniądze nieświadomie zdradzał Karol swych dobroczyńców z Sibenbuchen.

Mignon otrzymała klucz od tylnej bramy ogrodu, skąd droga do zamku stała otworem.

—Teraz idź sobie — powiedziała po chwili Mignon — o ile zajdzie znów coś nowego, zawiadom mnie o tym natychmiast. Ja tu będę przebywała, aż do wieczora. Nikomu nie wspominaj o mej osobie, czyś zrozumiał?

Młodzieniec złożył rękę na sercu i rzekł:

— Przysięgam miłościwa pani, że będę milczał.

Wyszedł z pokoju i zamknął za sobą drzwi.

Mignon usiadła na kanapie. Cała jej myśl była zaabsorbowana nowymi wieściami.

Ona żyje — ona żyje — żyje!

Słowa te odbijały się rytmicznym taktem w mózgu Mignon Fagaret, która czekała z niecierpliwością na tę chwilę, w której doniosą jej o śmierci Anny Marii. Fred Harding nie przeżyje śmierci żony.

Muszą zginąć!

Wedle wszelkich kalkulacji Mignon, sprawa powinna była się doskonale udać.

A teraz?

Anna Maria żyje — została uratowana przez przyjaciół i obecnie jest bezpieczna.

To wszystko stało się dzięki Rolfsowi.

Ach, gdyby można było sprzątnąć tego okrutnego detektywa! Wówczas byłoby już bardzo łatwe zadanie. Rolf Rolfs wiele uczynił dla swych panów. Podczas pierwszego zamachu uratował życie Hardingowi i wziął do więzienia obu zbójów.

Mignon zwinęła swą dłoń w pięść i poczęła nią wymachiwać w kierunku zamku Sibenbuchen.

Ach, jak bardzo nienawidziła wszystkich tych ludzi. Chyba Rolf Rolfs przywiózł ze sobą Witolda Waldmana.

Mignon usiadła na krześle i oparła swą głowę o jego poręcz.

Co się stało z dziecięciem, z Witoldem?

Dokąd zawiózł je Rolf Rolfs?

Czy do Sibenbuchen?

Nie — chyba przyjechał sam, bo w przeciwnym razie Karol wiedziałby o tym.

Mignon spoglądała przed siebie. Rozwijała dalsze plany działania.

Śmierć Hardingów stanie się dla Mignon początkiem świetnego okresu.

Nastanie nowe życie przy boku barona Kronberga. Gdy zginą Hardingowie, ich posiadłości będą należały do Witolda, a nad nim roztoczy swą pieczę baron Kronberg i jego żona Mignon Fagaret. Uśmiechnęła się na samą myśl o zbliżającym się szczęściu.

Wówczas będzie mogła wystroić się w to, co najdroższe. Nie będzie skąpiła brylantów, pereł, jedwabiu i innych luksusów. Stanie się królową w posiadłościach i w przedsiębiorstwach Fred Hardinga.

Mignon przerwała na chwilę marzenia.

Dzisiejszej nocy nastąpi epilog.

Jutro rano Anna Maria Harding nie będzie między żywymi.

Dzisiejszej nocy!

Mignon naprężyła swe ramiona i zbadała ich siłę. One sobie poradzą z wszystkimi wrogami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Vendin-le-Vieil odznaczone Krzyżem Wojennym 1939/45

Gmina Vendin-le-Vieil, doszczętnie zniszczona podczas działań wojennych 1914—18 roku, będąca poważnym ośrodkiem przemysłowym w dep. Pas-de-Calais, została w wojnie 1939—45 na nowo ciężko doświadczona. Gmina Vendin-le-Vieil była 21 razy bombardowana.

Pierwsze z bombardowań odbyło się w dniu 23 maja 1940 roku. Lotnictwo niemieckie w ataku na gminę, obrzuciło bombami między innymi salę gminną, w której gruzach zginęło 9 osób: Maria Augustyna Lamand, Felicja Desprez, Dioniza Demarque, Józef SZCZEBLAK, Juliana PRZYBYLSKA, Józefa SZCZEBLAK, Zofia SZCZEBLAK, Klotylda Sauvage i Rajmunda Baudoin.

Potem gmina była bombardowana: 14 listopada 1940 roku; w styczniu, lutym, maju, czerwcu, lipcu i październiku 1941 roku; 19 lipca, 29 sierpnia, 22 września, i 31 listopada 1942 roku; 3 lipca 1943 roku, po czym w roku 1944, w którym to zginął również Polak Stefan JANISZEWSKI.

Ogółem w tych nalotach i bombardowaniach zginęło 29 osób.

Władze państwa przyznały gminie za dzielną postawę jej ludności Krzyż Wojenny, który zostanie gminie wręczony w dniu 11 listopada. Odznaczenie wręczy pułkownik Jacquet w obecności podprefekta powiatu.

Sekretarz generalny Prefektury dep. Pas-de-Calais, odznaczony

ARRAS. — W sobotę w południe, prefekt departamentu Pas - de - Calais, p. G. Phalempin, wręczył sekretarzowi generalnemu Prefektury p. Janowi Poggioli, Legię Honorową.

W uroczystości tej uczestniczyli przedstawiciele tak władz cywilnych jak i wojskowych.

—:-:—

20-lecie Koła Rez. i b. Wojskowych w Noyelles-sous-Lens

Obchód 20-lecia odbył się w niedzielę 9-go listopada i rozpoczął się Mszą św. odprawioną przez ks. prob. Majchrzaka. Po południu odbyła się akademia w sali p. Choryńskiego, której w zastępstwie chorego prezesa przewodniczył wiceprezes p. Krzyżalewski.

Szczegółowe sprawozdanie z obchodu ukaże się w numerze na środę.

w Quarouble samochód przejechał przechodnia

VALENCIENNES. — W Quarouble, na przystanku tramwajowym „Les Quatre Pavés", grupa osób oczekiwała na przyjazd tramwaju, który miał ją zawieźć do Valenciennes.

W momencie, gdy tramwaj się zbliżał, nadjechał samochód od strony Onnaing i wjechał w grupę, powalając na ziemię 55-letniego urzędnika bankowego p. René Delahaye.

Urzędnik ciężko poraniony, który poza tym doznał pęknięcia czaszki, zmarł kilka minut po wypadku.

Tragiczny zgon górnika w kopalni węgla

METZ. — Śmiertelny wypadek wydarzył się w szybie węglowym świętego Karola kopalni Petite - Rosselle.

Zwały węgla przysypały górnika Alfreda Rotha gdy zabudowywał jedno z wyrębowisk.

Koledzy pracy, którzy byli niedaleko miejsca pracy Rotha, dostrzegłszy wypadek, przystąpili niezwłocznie do jego odkopania. Mimo to wydobyli towarzysza bez życia.

Górnik ten miał pękniętą czaszkę oraz zgnieciony kręgosłup. Zwłoki jego wywieziono na powierzchnię i złożono w kostnicy szpitalnej.

Roth był żonaty i ojcem dwojga dzieci. Liczył 30 lat.

Bractwa Różańcowe

CALONNE-LIEVIN. — Bractwo Żywego Różańca z Calonne-Lievin podaje swym członkiniom do wiadomości, iż zebranie odbędzie się 13 listopada o godzinie 4 po południu w sali zebrań (dawniej Hochman).

O liczny udział prosi Zarząd.

Pod uwagę Szan. Abonentów otrzymujących „Narodowca" pod opaską

W razie zmiany adresu należy podać **nowy dokładny adres** i załączyć starą opaskę z ostanim adresem, co nam umożliwi szybkie odnalezienie i wycofanie starej blaszki adresowej.

Poza tym do listu prosimy załączyć **30 fr. w znaczkach** na pokrycie kosztów, związanych z wybiciem nowej blaszki adresowej, zaś abonenci z zagranicy jeden kupon międzynarodowy.

Narodowiec
Administracja

Obchód Święta Niepodległości w Thionville

Koło Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych w Thionville zaprasza wszystkich rodaków z Thionville i okolicy na Święto Niepodległości, które urządza w dniu 16 listopada br. w Hotel de France.

Wszyscy Polacy i organizacje niepodległościowe są proszeni do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Przez masową obecność w tym święcie pokażemy, że pragniemy odzyskania Wolnej i Niepodległej Polski.

W przemówieniu na akademii zapoznamy się z historią i znaczeniem Święta Niepodległości.

P r o g r a m uroczystości: 1. Msza św. w kaplicy św. Magdaleny o godz. 10-ej rano z udziałem sztandarów i przedstawicieli organizacyj;

2. Uroczysta akademia o godz. 8-ej wieczorem w Hotel de France.

Część I-sza: a) Otwarcie i powitanie gości; b) Odśpiewanie hymnu narodowego; c) Oddanie hołdu poległym braciom naszym, którzy walczyli o wolność Polski i zginęli na polu walki, w obozach kaźni i więzieniach; d) Przemówienie referenta oświatowego kombatantów na Wsch. Francję; e) Przedstawienie teatralne pt. „GORZAŁKA" w wykonaniu zespołu amatorskiego Tow. Gimn. Sokół z Metzu; f) Zakończenie akademii odśpiewaniem Roty.

Część II-ga: Zabawa taneczna do godz. 5-ej rano, z udziałem orkiestry grającej polskie melodie taneczne.

Prosimy o liczne i punktualne przybycie. Dochód z tej imprezy będzie przeznaczony na szkołę polskich dzieci. ZARZĄD KOŁA.

—:-:—

Zwłoki młodzieńca na torze kolejowym

METZ. — W godzinach rannych odkryto na torze kolejowym między Nébing a Benestroff, rozszarpane zwłoki 16-letniego Roberta Delor pochodzącego z La Tholay (Vosges), który pracował w Nébing.

Według wyników śledztwa, które przeprowadzili żandarmii, młodzieniec miał popełnić samobójstwo.

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

Lille prowadzi w 1-ej Lidze...

Po niedzielnych grach sytuacja tabeli uległa poważniejszym zmianom i to zarówno u czoła jak i w środku. Szereg klubów poprawiło swą sytuację, przy czym do tych należy między innymi drużyna Racingu Lens.

Główną niespodzianką dnia, to przegrana Nicei na własnym boisku w spotkaniu z Metzem.

* * *

Na czele tabeli stanęła obecnie drużyna **Lille**. Stało się to przez zwycięstwo tego zespołu w spotkaniu z **Roubaix** i równoczesną porażkę **Reims w Nimes.**

Oba spotkania były rozegrane z wielką zaciętością z zachowaniem jednak w grze wszelkich zasad dobrej gry.

Same wyniki mówią o zaciętości spotkań, z których w meczu Lille— Roubaix, do połowy prowadziła drużyna Roubaix 1:0.

W Lens walczył miejscowy **Racing z drużyną Hawru A.C.** Przebieg meczu był burzliwy. Sędzia wyprosił z terenu dwóch graczy i to, Albanesiego i Bihela. Gra zakończyła się zasłużoną wygraną 2:0 gospodarzy, których trzeba pochwalić za zachowanie spokoju w całej akcji.

Miłą niespodziankę sprawił **FC Metz.** Wyjazd jego do **Nicei** zakończył się pięknym sukcesem 1:2 i to nad tą samą drużyną, która przed tygodniem zdobyła wynik nierozstrzygnięty w spotkaniu z Lille.

Wynik ten jest najlepszym dowodem dobrej formy i doskonałego poczucia psychicznego w zespole lotaryńskim, który jak się zdaje, zamierza i w tym sezonie odegrać poważniejszą rolę.

Nancy wygrywając z **Bordeaux** 3:0... wykazało, że myśli poważnie o poprawie swej lokaty.

Słabo nadal prezentuje się **St. Etienne.** Przegrało ono 5:0 w **Sète.**

Wyniki nierozstrzygnięte w meczach **RCP—Marsylia i Rennes—Stade Français,** były oczekiwane.

II-ga Liga.

Leaderzy wykazali dobrą formę i doskonały zapał. Czy to u siebie czy na wyjezdnym, zwyciężyli swych przeciwników. Przez to tabela u czoła nie uległa zmianie.

Monaco wygrywając w **Tulonie** 3:1 wykazało, że nawet na tak groźnym boisku stać zespół na osiągnięcie zwycięstwa. To samo można powiedzieć o **Troyes,** które pokonało **Rouen** na jego boisku. **Besançon,** wygrywając w Paryżu z **Red Starem** zadukomentowało, że porażka z Tulonem poniesiona przed tygodniem na własnym boisku była tylko dziełem przypadku, że nie wpłynęło to ujemnie na graczy, przeciwnie, stało się bodźcem do wzmożenia wysiłków, którego rezultatem był piękny wynik w Paryżu.

Słabo reprezentowało się **Valenciennes.** Przegrało ono na swym boisku z **Tuluzą.**

Pomiędzy wyżej wymienionymi drużynami rozegrały się najładniejsze spotkania niedzieli.

* * *

Po grach z 9 listopada tabele Lig przedstawiają się następująco:

I Liga: — 1) Lille pkt. 19; 2) Reims pkt. 18; 3) Marsylia, Rennes, Nimes i Sète po 14 pkt.; 7) Hawr Bordeaux i Stade po 13 pkt.; 10) Nicea, Metz i Sochaux po 12 pkt.; 13) Lens 11 pkt.; 14) Montpellier 10 pkt.; 15) Roubaix 9 pkt.; 16) Racing Paryż 8 pkt.; 17) Nancy i St. Etienne po 5 punktów.

II Liga. — 1) Monaco i Troyes po 19 pkt.; 3) Tuluza i Besançon po 18 pkt.; 5) Strassburg 16 pkt.; 6) Cannes i Lyon po 15 pkt.; 8) Angers i Nantes po 12 pkt.; 10) Perpignan i Grenoble po 11 pkt.; 12) Rouen i Tulon po 10 pkt.; 14) Valenciennes 8 pkt.; 15) CA Paryż 7 pkt.; 16) Béziers i Red Star po 5 pkt.; 18) Alès 3 pkt.

O mistrzostwo piłkarskie Anglii

I Liga.

Arsenal — Middlesbourg	2—1
Aston Villa — Preston N.E.	1—0
Blackpool — Newcastle	0—2
Bolton — Burnley	1—2
Charlton — Liverpool	3—2
Chelsea — Cardiff	0—2
Derby C. — West Bromwich	1—1
Manchester Un. — Sheffield W.	1—1
Portsmouth — Tottenham	2—1
Sunderland — Stoke City	1—1
Wolverhampt — Manchester C.	7—3

II Liga

Barnsley — Bury	3—2
Blackburn — Leeds	1—1
Brentford — Fulham	2—2
Doncaster — West Ham	1—1
Everton — Rotherham	0—1
Huddersfield — Notts C.	1—0
Hull City — Luton Town	0—2
Lincoln — Birmingham	1—1
Notts Forest — Plymouth	3—1
Sheffield Un. — Southampton	5—3
Swansea — Leicester	1—1

W przededniu meczu piłkarskiego . . .

...Francja — Irlandia Północna w Paryżu

PARYŻ. — We wtorek 11 listopada, zostanie rozegrany na stadionie w Colombes pod Paryżem, mecz między reprezentacjami państwowymi Francji i Irlandii Północnej. Dla Irlandii jak dla Francji będzie to trzecie spotkanie w bieżącym sezonie.

Wtorkowi przeciwnicy stają z równymi szansami do gry, gdyż obaj mogą się poszczycić sukcesami, Francuzi zwycięstwami nad Niemcami i Austriakami, Irlandczycy remisami osiągniętymi w Glasgowie w meczu przeciw Szkocji i remisem (2:2) z Anglią.

Drużyna Francji, która wystąpi tego dnia, będzie nieomal identyczna w składzie, który pokonał Austrię w Wiedniu 2:1. Nie wystąpią w niej tylko Baratte, zastąpiony przez Ujlakiego, i Meano, którego zastąpi Stanisław Curyl z Sète.

Gracze wybrani do reprezentacji wykazali w niedzielnych meczach o mistrzostwo doskonałą postawę i bitność, tak że w meczu w Colombes należy oczekiwać pięknej i skutecznej gry całej drużyny, która może dorzucić nowy sukces do poprzednio już odniesionych zwycięstw.

Poprzedni mecz Francja — Irlandia rozegrany 12 maja w 1951 roku w Belfast, zakończył się wynikiem 2.2. Na nim zakończył serię swych występów międzynarodowych bramkarz Darui, zadebiutował na nim Bonifaci.

Z drużyny francuskiej która grała w Belfaście, wystąpią jedynie Marche, Jonquet, Bonifaci i Strappe, z drużyny irlandzkiej utrzymali się obrońcy Graham i Mac Michael, pomocnik Blanchflower i skrzydłowiec Bingham.

Skład drużyny francuskiej będzie następujący:

RUMIŃSKI (Lille); obrona — Gianessi (CORT), Jonquet (Reims), Marche (Reims); pomoc — Penvern (Reims) i Bonifaci (Nicea); atak — **KOPACZEWSKI** (Reims), Ujlaki (Nimes), **CISOWSKI** (RC Paryż), Strappe (Lille) i **CURYL** (Sete).

Rezerwa: Colonna (Stade), Baratte (Lille), Albanesi (Hawr).

Po Curylu, Walentek nową gwiazdą w piłkarstwie...

Osiemnastoletni as pracował w kopalni nim przeszedł do Séte

Liczba graczy polskiego pochodzenia grających w francuskich drużynach zawodowych powiększyła się ostatnio poważnie. Element polski uważany jest za bardzo wartościowy a wybór aż czterech graczy do reprezentacji Francji A przeciw Irlandii Północnej najlepiej tę wartość odzwierciedla. Po Cisowskim Rumuńskim, Kopaczewskim i Curylu, na firmamencie piłkarskim zabłysła nowa gwiazda — 18-letni Walentek, tak samo jak oni pochodzący z ośrodka górniczego.

Kim zatem jest Walentek, gdzie wyrósł gdzie się wychował, nim gazety o nim zaczęły pisać.

Młody **WALENTEK** urodził się w Charmonier - les - Mines, miejscowości położonej 4 km od La Combelle. Liczy obecnie lat 18. Małomówny jest niemniej bardzo uprzejmy i miły.

Walentek jest synem górnika. Tak jak ojciec pracował w kopalni, do której zjechał jako 14-letni chłopiec. Przez 4 lata pchał wózki naładowane węglem.

Tak, jak każdego młodzieńca, tak Walentka pociągał sport, przyczym najmocniej piłka nożna. Każdego dnia po skończonej pracy kopał piłkę, którą zafascynował go starszy jego brat Edmund, obecnie liczący lat 21.

A że wykazywał doskonałą orientację, miał dobry i silny strzał, przeto szybko zaawansował do 1-szej drużyny w Lempdes (pod La Combelle), w której powierzono mu stanowisko prawego łącznika.

Wybrany do reprezentacji młodzieży obwodu Auvergne przeciw Południu (1950 r.), przeszedł w lutym 1952 r. do Sète, dokąd namówił go — obecny jego kolega klubowy, tak jak on Polak — Ręka, zwany popularnie „Renko".

W niedzielę 2 listopada Walentek wystąpił poraz pierwszy w drużynie Sete A i to przeciw Marsylii.

Próba przeszła najśmielsze oczekiwania. Kierownictwo Sète przekonało się, że Walentek posiada wszystkie walory dobrego piłkarza: wielką szybkość, doskonałą orientację i technikę oraz dobry strzał.

Znawcy piłkarstwa przepowiadają piękną karierę młodemu Polakowi, który po Curylu uchodzi za najszczęśliwszego gracza Sète.

Zwycięzcy w piłkarskich mistrzostwach świata...

...Włosi i Urugwajczycy spotkają się w kwietniu w Rzymie i Mediolanie

RZYM. — Dawno już Urugwaj wykazywał wielkie dążności do spotkania z Włochami. Pertraktacje wszczęte przed kilku tygodniami między federacjami obu państw doprowadziły do pomyślnego wyniku i 2 spotkania **WŁOCHY — URUGWAJ** zostaną rozegrane w kwietniu przyszłego roku we Włoszech: — 5-go na nowym stadionie w Rzymie, 12-go w Mediolanie.

Zapowiedź tych spotkań wywołała w kołach piłkarskich świata wielkie zainteresowanie, gdyż kwietniowi przeciwnicy to dwukrotni zwycięzcy turniejów o mistrzostwo piłkarskie świata.

Urugwajczycy wygrali w Montevideo w 1930 r. i w Rio de Janeiro w 1950 r.; Włosi w Rzymie w 1934 r. i w Paryżu w 1938 r.

A że podobne rozgrywki odbyły się tylko cztery razy, przeto Włosi i Urugwajczycy dzielą się monopolem pierwszych.

Kolarstwo

Coppi zwycięża w I etapie wyścigu o „Wielką Nagrodę Morza Śródziemnego"

Neapol. — W sobotę nastąpił start do I-go etapu Wyścigu o Wielką Nagrodę Morza Śródziemnego. Etap, który rozpoczął się w Neapolu, kończył się w Foggia i długość jego wynosiła 183 km.

Zwycięstwo odniósł Fausto Coppi, który na sprincie pokonał swych rodaków F. Magniego, Minardiego i Astruę oraz Francuza Louisona Bobet.

Oto klasyfikacja:

1. Fausto Coppi, 183 km. 5 g. 04'28"; 2. Florenzo Magni; 3. Giuseppe Minardi; 4. Cian-carlo Astrua; 5. Louison Bobet (Francja); 6. Pasquale Fornara; 7. Primo Volpi, 5 g. 07'51"; 8. Luciano Maggini; 9. Soudellaro (Italia); 10. Blusson (Fr.); 11. Guégan (Fr.); 14. Redolfi (Fr.); 41. Dusault (Fr.).

Tragiczny był koniec Pratesiego



(Foto: Record)

Pratesi, b. mistrz bokserski Francji w wadze muszej, walcząc w Londynie przeciw mistrzowi imperium bryt. Tulli, zasłabł po meczu i w stanie nieprzytomnym został odwieziony do szpitala, w którym zmarł przed przybyciem swej żony. Zgon Pratesiego nastąpił wskutek przekrwienia mózgowego. Na zdjęciu Pratesi.

25-lecie istnienia Koła Polak w Sallaumines

W niedzielę 9 listopada odbył się obchód 25-lecia Koła Polek im. Marii Konopnickiej w Sallaumines.

Nabożeństwo na intencję Koła odprawił ks. prob. Januszczak, akademii popołudniowej przewodniczyła prezeska Koła pani Szymańska.

Kongres Polonii Francuskiej reprezentował prezes p. Lech, Związek Polskich Towarzystw Kobiecych sekretarka jego pani Kunkiewczowa.

Szczegółowe sprawozdanie z obchodu ukaże się w następnym wydaniu.

Uwaga rodacy w Noyelles-Mericourt!

W niedzielę 16-go listopada, K.S.M.P. m. Noyelles - Mericourt obchodzi swą 19-tą rocznicę istnienia.

Jak corocznie, Stowarzyszenie dołożyło wszelkich starań, by uroczystość wypadła jak najpomyślniej.

Uroczystość świecka odbędzie się w sali p. Choryńskiego (dawniej Szymurski). Poprzedzona będzie Mszą św. odprawioną w kościele parafialnym o godz. 8.30, przy której druhowie asystować będą w mundurkach. Spowiedź św. dla druhów, druhen oraz młodzieży niestowarzyszonej w sobotę od godziny 17-ej.

Program bardzo starannie opracowany, zadowoli wszystkich uczestników uroczystości. Bywalcy imprez K.S.M.-owych znają już wartość naszych widowisk, i licznie poprą wysiłek młodzieży, przybywając tłumnie do pana Choryńskiego w dniu 16 listopada. Poza licznymi śpiewami, tańcami, wystawiona zostanie b. piękna operetka z licznymi śpiewami pt. „Huzar i Woltyżer".

Początek punktualnie o godzinie 16.30.

Na powyższą uroczystość serdecznie zapraszamy kochanych rodziców, sympatyków KSM-owych, miłośników polskiej sztuki oraz wszystkich „seniorów". ZARZĄD.

SREBRNY JUBILEUSZ KAT. STOW. MŁODZIEŻY POLSKIEJ MĘSKIEJ W GAUTHERETS (S-et-L)

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej p.w. św. Stanisława Kostki w Gautherets, obchodzić będzie w niedzielę 16 listopada br. 25-lecie swego założenia i działalności.

Program uroczystości: W sobotę 15 XI. br. od godz. 19-ej: Spowiedź św. druhów. — W niedzielę 16. XI. o godz. 8-ej rano: Wspólna Komunia św. druhów. — O godz. 11-ej: Uroczysta suma w intencji zmarłych druhów i całego stowarzyszenia. — Od godz. 14.30: Przyjmowanie organizacyj, pocztów sztandarowych, delegacji i gości w sali kopalnianej w Gautherets. — O godz. 15.30: wymarsz pochodem na nieszpory. — O godz. 17-ej. Otwarcie akademii w sali kopalnianej na program której złożą się śpiewy i przedstawienia teatralne.

Po akademii skromny wieczór towarzyski.

Serdecznie zapraszamy wszystkie organizacje i rodaków na wspomnianą uroczystość i tych którzy zostaliby ewentualnie pominięci w wysłaniu imiennego zaproszenia, prosimy komunikat powyższy uważać za zaproszenie. „Gotów!" SZŁAPKA Henryk, sekr.

—:-:—

Komunikat Zarządu Gł. Inw. Woj.

Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych z siedzibą w Lens zawiadamia, że odjazd autobusu sprzed Hotelu Polskiego w Lens, w dniu 11 XI. br., nastąpi ostatecznie o godzinie 8.45, z uwagi na przyspieszenie programu uroczystości odsłonięcia pomnika śp. Tygrysa w Montigny-en-Ostrevent.

Odjazd autobusu sprzed kawiarni Bernackiego w Sallaumines nastąpi o godzinie 9 rano.

Meller J.

Echa uroczystości poświęcenia sztandaru Bractwa Róż. Bruay 6-ka

Z zarządu Bractwa Różańca żyw. Bruay otrzymaliśmy pismo, w którym donosi się, że na uroczystości poświęcenia sztandaru, chorągiew sztandarowej wręczyła prezeska Bractwa pani Szypurowa a nie jak podano, pani Witkowska. Zarazem wręczony został pani prezesce Szypurowej piękny upominek za jej długoletnią i niestrudzoną pracę w Bractwie, którą spełnia od 30 lat. Upominek ten został ofiarowany przez siostry Bractwa, które proszą Boga o łaski i długie życie dla swej przewodniczącej.

Za Zarząd: Aniela Popielarz, sekr.

Obchód listopadowy w Joeuf

Zapraszamy uprzejmie wszystkich rodaków z Joeuf, Homecourt, Auboue, Montois-le-Montagne na obchód listopadowy, organizowany przez Koło „Ogniwo", Rez. i byłych Wojskowych i P.O.W.N. w niedzielę 16 listopada br.

O godz. 15-ej nabożeństwo w kościele św. Krzyża przy Grand-Rue. W nabożeństwie wezmą udział poczty sztandarowe. Zaraz po nabożeństwie wspólna fotografia.

O godz. 16-ej akademia w Patronażu przy Cité Basses, na którą złożą się: dramat patriotyczny pt. „Posiew wolności", referat, deklamacje i śpiewy. O godz. 20-ej zabawa w tej samej sali. Orkiestra polska, bufet na miejscu.

Komitet Organizacyjny

Komunikaty K. T. M.

LE CREUSOT. — Komitet Towarzystw Miejscowych w Le Creusot zaprasza wszystkich rodaków na akademię 11 listopada, która odbędzie się w sali polskiej 16 listopada o godz. 10-ej.

Równocześnie powiadamia się, że Msza św. w intencji Ojczyzny zostanie odprawiona w dniu 11 listopada, a po nabożeństwie udamy się pod Pomnik Poległych żołnierzy, gdzie w ramach manifestacji francuskiej, złożymy polski wieniec.

Apelujemy do uczuć patriotycznych wszystkich rodaków aby licznie wzięli udział w powyższej manifestacji.

ZARZĄD KOMITETU

KSMP

CALONNE-RICOUART. — Uwaga druhowie i druhny! Zarządy K.S.M.P. ż. i m. zwołują wszystkie druhny i druhów na swe zebranie nadzwyczajne, które odbędzie się we wtorek 11 bm. o godz. 2 w sali pana Kury.

Zapraszamy wszystkie druhny i druhów z III Okręgu Bruay na K.S.M.-ową zabawę, 11 bm., która rozpocznie się o godz. 20-ej. Dochód z tej zabawy będzie przeznaczony na dobre cele parafii. W czasie zabawy strzelanie do tarczy, poczta japońska i różne niespodzianki.

Sokół

Związek Sokołów Polskich we Francji

Zarząd Związku Sokołów podaje niniejszym do wiadomości gniazd i okręgów, że walny Zjazd Naczelnictwa Związku odbędzie się w niedzielę, dnia 23 listopada br. o godz. 10-ej w lokalu p. Żołnierkiewicza w Lens.

W zjeździe biorą udział obowiązkowo wszyscy naczelnicy gniazd, okręgów i wszyscy członkowie Naczelnictwa Związku. ZARZĄD ZWIĄZKU

25
1927 — 1952
Niech żyją Jubilaci!
W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
11 listopada 1952 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom
Anastazemu ŁEPKOWSKIEMU
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Pelagii z domu Olżyńskiej
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.
Wdzięczne córki:
Stefania z mężem **Władysławem** i i synkiem **Jacques,** oraz **Regina.**
Do tych życzeń dołącza się:
Brat **Ignacy Olżyński** z synem **Janem.**
MERICOURT-LENS, w listopadzie 1952 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.
(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy d a l s z y wiersz dolicza się 75 fr.)

SŁUŻĄCA (od lat 18 do 20) potrzebna do pracy domowej, z wyżywieniem, bez noclegu. Dobra płaca. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2435.

Do Paryża potrzebna OSOBA uczciwa, zdrowa, lubiąca pracę i umiejąca gotować, na bardzo dobrych warunkach pracy, utrzymania i płacy, do rodziny z 2-dzieci. Referencje wymagane. Zwrot kosztów podróży. Pisać do „Narodowca" pod nr. 2445.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy: za każdy d a l s z y wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania okazyjnie: AUTO 4 CV „RENAULT", cena dostępna. — MASZYNA do PRANIA w bardzo dobrym stanie, z wyżymaczką. — ROWER „mixte". — Zgłaszać się: 8, Place Salengro, LENS (Tel.

Różne 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy: za każdy d a l s z y wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenie urzędowe ważne na całą Francję w sprawach ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P., Uchodźców, Emigracji, podań do Ministerstw, Konsulatów, Prefektur itd.
Expert — Traducteur Juré
M. JAROSZYK, 59, Bld Poniatowski Métro: Porte-Dorée **Paris 12e**

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS